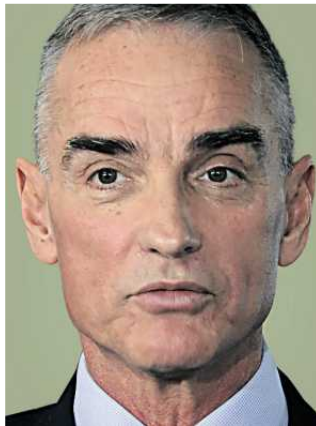




WOLNA SOBOTA

JAN MARIA JACKOWSKI: Kaczyńskiemu polecam Norwida

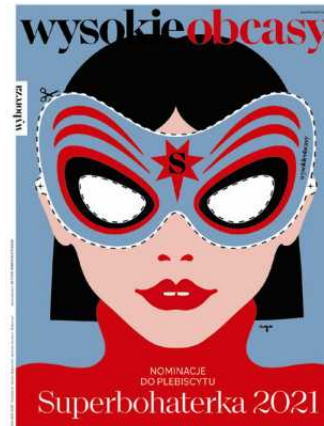
• Napiórkowski: To dobrze, że państwo nas podgląda • Czy do seksu potrzebny jest mężczyzna • Anna Dzieduszycka: Nie lubię słowa „niskorosły” • Kilka trudnych pytań do Niemców

Wybieramy Superbohaterkę

Poznaj kobiety,
które zmieniły
świat na lepsze

James Blunt

Jako tata
widzę więcej



Sobota-niedziela, 19-20 lutego 2022 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 41.9929, 1

Nakład 120 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych



WŁADYSŁAW
BARTOSZEWSKI

Dziś miałyby 100 lat

„Wolna Sobota” ► 16-24

wydaje Agora SA,
nr indeksu 348198



Churchill,
ten wiecznie
napruty podżegacz
wojenny

Dziewczyna,
która zawróciła
w głowie Disneyowi,
Goebbelsowi i Eco

Putin nas wkręcił?
Rosjanie wcale
nie wycofują wojsk, tylko
ściągają kolejne ► 8-9

Witold
Mrozek

Ich mały kulturalny Budapeszt

Marszałek województwa małopolskiego Witold Kozłowski z zarządzeniem piszą nowy rozdział historii cenzury w Polsce – odwołują dyrektora Teatru Słowackiego w Krakowie Krzysztofa Głuchowskiego.

Ponoć Głuchowski naruszył ustawę o zamówieniach publicznych, jednak żadna zewnętrzna kontrola naruszenia nie stwierdziła. Drugi zarzut – dyrektor naruszył „dobre imię instytucji”, łamiąc w ten sposób warunki swojej umowy. Ten argument budzi grozę.

Tak można odwołać każdego szefa teatru czy galerii – za dowolny spektakl czy wystawę, które skrytykowałby ktoś odpowiednio wpływowy. Bo wiadomo, że odwołanie to ciąg dalszy sprawy „Dziadów” w reżyserii Mai Kleczewskiej – nawiązujących m.in. do Strajku Kobiet – które zaatakowała niedawno małopolska kurator oświaty Barbara Nowak.

Politycy Zjednoczonej Prawicy coraz bardziej groteskowo i agresywnie uderzają w kulturę. Przykład idzie z góry – wicepremier i minister kultury Piotr Gliński, który wielokrotnie odwoływał dyrektorów państwowych instytucji przed końcem kadencji, też zaostrza kurs. Kilka lat temu nie przeszkadzała mu

Hanna Wróblewska, cenniona dyrektorka Zachęty – najważniejszej polskiej galerii sztuki – i przedłużył jej kontrakt. Teraz mimo powszechnych protestów powołał na jej miejsce Janusza Janowskiego, znającego głównie z nakłaniania PiS do przyspieszenia

„dobrej zmiany” w sztuce. Jak dotąd jego największym osiągnięciem jest rezygnacja z ok. 740 tys. zł już przyznanej dotacji z funduszy norweskich.

Z kolei w galerii Labirynt, jednej z najważniejszych instytucji kulturalnych Lublina, z powodu sprzeciwu m.in. Ministerstwa Kultury dyrektor Waldemar Tatarczuk nie uzyskał w konkursie przedłużenia kadencji, choć był jedynym kandydatem. Środowiskowa solidarność sprawiła, że nie chciano startować przeciwko atakowanemu od dawna przez prawicę menedżerowi.

To nawet nie jest „wojna kulturowa”, ale partyjny terroryzm kulturalny. Jego organizatorzy wiedzą, że w dłuższej perspektywie nie wygrają, dlatego w siódmym roku rządów PiS łamy prorrządowej prasy wypełnia lament i oburzenie na złą „lewacką” sztukę – od lokalnej galerii w Lublinie po globalne serie Netflixa. Chcą wyrządzić wrogowi jak najwięcej szkód, nim runie zmurszały gmach „dobrej zmiany”, a oni stracą moc decyzyjną.

Skoro polski wariant tzw. wojny kulturowej nie może się skończyć zwycięstwem prawicy, to prawica skupia się na zabezpieczaniu interesów swoich ludzi i hołdowaniu obsesjom skrajnych frakcji, by nie uronić ani głosu swojego elektoratu na rzecz Konfederacji czy potencjalnych secesjonistów Ziobry.

W Polsce węgierski model upartyjnienia kultury okazał się niemożliwy – nasze życie kulturalne jest zbyt zdecentralizowane, usamorządowane i różnorodne. Ale ten czy inny polityk ciągle próbuje zrobić sobie swój mały Budapeszt. ●

Andrzej rysuje



Gdzie jest nasza zima? W Wielkiej Brytanii



FOT. OWEN HUMPHREYS / AP

Rzeźnika z Tow Law w hrabstwie Durham nie zraża śnieżyca. Od piątku przez Wyspy przechodzi orkan „Eunice”, ten sam, który wcześniej zdemolował znaczną część Europy, w tym Polskę. Do nas przyniósł wichurę i deszcz, do Wielkiej Brytanii – śnieg i mróz. Władze ogłosiły czerwony alarm.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Oblawa

51

OSOBNIKÓW

Tyle wilków chcą odstrzelić norweskie władze. Mimo że wilki w Norwegii mają status „krytycznie zagrożonych”, uznano, że 80 żyjących osobników to za dużo. Odstrzał dopuszczono też w strefie ochronnej, gdzie miały być nietykalne

Więcej ►
Wyborcza.pl/klimat

Ekonomia+



Co robić, jak cię boli wysokość raty po podwyżkach WIBOR-u? Co się najbardziej opłaca: wakacje kredytowe, przedterminowa spłata, zamiana oprocentowania zmiennego na stałe czy kolejny kredyt?

Czytaj w poniedziałek

Z bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Stana Dwernickiego

Wspaniałego Człowieka i Przyjaciela.



Kiki z Synami i całej Rodzinie

składamy wyrazy współczucia,

Iwona i Piotr Beauré

www.nekrologi.wyborcza.pl/34160106

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy, że w dniu 9 lutego 2022 roku zmarł w wieku 71 lat opatrzony świętymi sakramentami nasz najukochańszy Mąż, Tatuś i Dziadzius



kmdr dr n. med.

Andrzej Edward Zabielski

Lekarz Komendy Portu Wojennego w Gdyni,
Szef Wojskowej Inspekcji Sanitarnej,
Szef Pionu Medycznego Inspektoratu Wojskowej Służby Zdrowia,
Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny / Dyrektor
Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w m. st. Warszawie,
nauczyciel akademicki Wojskowej Akademii Technicznej
oraz Wyższej Szkoły Inżynierii i Zdrowia w Warszawie.

Za działalność służbową i społeczną odznaczony
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi
oraz wieloma medalami i odznaczeniami resortowymi.

Wielki Człowiek.

Pogrążeni w bólu i żalobie

żona i dzieci z rodzinami

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
dnia 21 lutego 2022 roku o godzinie 11.00
w Sanktuarium Św. Ojca Pio w Warszawie przy ul. Gen. Fieldorfa 1,
po którym odbędzie się wyprowadzenie na Cmentarz Wojskowy
na Powązkach przy ul. Powązkowskiej 43/45 do grobu rodzinnego.

Rodzina zapewnia przejazd z kościoła na cmentarz.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34160229

ODESZLI.PL

„Wyborcza” prawomocnie wygrała z Obajtkiem

Sprawa dotyczyła publicystycznego tekstu Wojciecha Czuchnowskiego „Taśmy Obajtka”. Tak prezes Orlenu łamał prawo, a teraz się pogrążył. Sąd apelacyjny zmienił wyrok sądu pierwszej instancji i oddalił pozew Daniela Obajtka o sprostowanie.

Roman Imielski

Tekst Czuchnowskiego był komentarzem po opublikowaniu przez nas głośnych artykułów o „taśmach Obajtka” autorstwa Pawła Figurskiego i Jarosława Sidorowicza. Ujawniliśmy w nich, że w 2009 r. ówczesny wójt Pcimia zlecał dyrektorowi handlowemu firmy TT Plast, do jakich klientów jechać, jakie dyktować ceny, a nawet przyjeżdżał do siedziby spółki kontrolować jakość towaru.

Łączenia funkcji wójta z działalnością biznesową zabraniała i zabrania ustawa o samorządzie.

Czuchnowski tak podsumował artykuły o „taśmach” prezesa Orlenu:

„Z dwugodzinnych nagrań rozmów Obajtka wynika, że w 2009 r. jako wójt gminy Pcim:

- złamał obowiązujący pracowników samorządu zakaz prowadzenia działalności gospodarczej;
- przekazywał informacje o przetargach;
- powoływał się na wpływy;
- praktycznie kierował spółką, w której nie był zatrudniony;
- brał udział w nielegalnym wykradaniu informacji od konkurencji;
- działał na szkodę firmy Elektroplast swego wuja Romana Lisa, z którym miał konflikt;
- godził się na wręczanie łapówek;
- pod przysięgą kłamał w sądzie ws. swojej roli w kierowaniu spółką TT Plast”.

Co ważne, w swoim komentarzu Czuchnowski zamieścił obszernie wyjaśnienia rzeczniczki Orlenu, złożone w imieniu Obajtka i dotyczące „taśm”.

Obajtek triumfuje przedwcześnie

Prezes Orlenu, poprzez mecenas Macieja Zaborowskiego (jednego z beneficjentów „dobrej zmiany”, ma zlecenia z wielu spółek skarbu państwa, zasiada w kilku radach nadzorczych), zażądał od „Wyborczej” sprostowania publicystycznego tekstu Czuchnowskiego.

Gdy redakcja odmówiła, złożył pozew w sądzie. W październiku 2021 r. zapadł wyrok pierwszej instancji – sąd uznał, że „Wyborcza” ma zamieścić sprostowanie. Nie badał przy tym, czy napisaliśmy prawdę, czy



• **Prezes Orlenu Daniel Obajtek – poprzez mecenas Macieja Zaborowskiego – zażądał od „Wyborczej” sprostowania publicystycznego tekstu Czuchnowskiego**

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nie – uznał, że Obajtek ma prawo do przedstawienia własnego stanowiska.

Mimo to prezes Orlenu triumfował. Na Twitterze obwiesił: „Prawda zawsze się obroni! (...) Media mają pełne prawo do krytyki, ale nie mogą perfidnie i świadomie kłamać, żeby zdyskredytować opisywane osoby”. Choć nawet mecenas Zaborowski w jednym z pism do „Wyborczej” podkreślał, że sprostowanie służy jedynie przedstawieniu subiektywnego punktu widzenia przez osobę, która się tego domaga.

„Wyborcza” się odwołała i w czwartek w warszawskim sądzie apelacyjnym zapadł

Redakcja „Wyborczej” publicznie zadeklarowała, że mimo tylu akcji prawnych ze strony Obajtka nie przestanie pisać o jego przeszłości, karierze i interesach

prawomocny wyrok. Sąd zmienił wyrok z pierwszej instancji i oddalił pozew Obajtka.

– W ustnym uzasadnieniu sąd stwierdził, że prezes Orlenu nadużywa prawa podmiotowego. Chciał sprostowania, mimo że w artykule znalazło się jego stanowisko, czyli oświadczenie rzeczniczki Orlenu – mówi mecenas Agnieszka Calka, pełnomocniczka „Wyborczej”. – Sąd uznał to za wystarczające. Celem sprostowania jest bowiem przedstawienie stanowiska strony – jej własnej wersji wydarzeń – jeśli nie miała ona możliwości zrobienia tego. Tymczasem w tej sprawie opinia publiczna miała szansę poznać zdanie prezesa Obajtka już w treści publikacji.

Obajtek przegrywa inną sprawę

Jesienią 2021 r. sąd oddalił inny pozew prezesa Orlenu o sprostowanie, dotyczący artykułu o „taśmach Obajtka”. Chciał, by w „Wyborczej” ukazało się oświadczenie, że Obajtek: nie skłamał przed sądem, nie kierował z tylnego siedzenia spółką TT Plast, nie był jej cichym współnikiem i jako wójt Pcimia nie chciał wykończyć firmy swojego wuja Elektroplast oraz nie działał na szkodę tej spółki.

Sąd Okręgowy w Warszawie podzielił argumentację „Wyborczej” wskazującą, że sprostowanie Obajtka jest nierzeczowe. Sąd stwierdził, że prezes Orlenu usiłuje zaprzeczyć treściom bez faktycznego zaprzeczenia lub potwierdzenia treści nagrań, a to nagrania stanowiły podstawę artykułu „Wyborczej”.

Zdaniem warszawskiego sądu prezes Orlenu nadużywa prawa, bo sprostowanie nie przedstawia alternatywnej wersji rzeczywistości, nie realizuje celu sprostowania – nic z niego nie wynika, czego by nie zawarto w artykule.

Sam Obajtek nigdy nie zaprzeczył prawdziwości nagrań. Przeprosił nawet za użyte przekleństwa.

Ten wyrok jest nieprawomocny.

Obajtek chce zakneblować „Wyborczą”

Mecenas Zaborowski w imieniu Obajtka zarzucił „Wyborczą” ponad 50 sprostowań, do tego kilkudziesięcioma wezwaniami przedsądowymi i jednym pozwem o ochronę dóbr osobistych. Pozew dotyczy jednak nie „taśm Obajtka”, ale tekstu o tym, że prezes Orlenu kupił luksusowy apartament na prestiżowym warszawskim osiedlu z milionową zniżką, płacąc zaledwie 6,9 tys. zł za metr kwadratowy.

Orlen został zaś wkrótce sponsorem strategicznym akademii piłkarskiej, którą od lat finansowo wspiera deweloper – spółka jest nawet w nazwie szkolki futbolowej. Paliwo wy koncern zaczął też wspierać jako sponsor czwartoligowy klub piłkarski, od lat utrzymywany przez dewelopera.

Sąd nie znalazł nawet podstaw do zabezpieczenia powództwa w tej sprawie, czego żądał Obajtek.

– Celem tych idących już w dziesiątki procesów o sprostowania, będących znakiem firmowym „dobrej zmiany”, jest wyłącznie wywołanie tzw. efektu mrozącego i knebłowanie swobody dziennikarskiej wypowiedzi. I tak właśnie, czyli oddaleniem pozwu, winno każdorazowo kończyć się pieniactwo realizowane na koszt podatników i ze szkodą dla obywateli, którzy miesiącami czekają na załatwienie ich spraw w sądach – mówi mecenas Piotr Rogowski, dyrektor prawny „Wyborczej”. – Czekają, sądy nie mają bowiem dla nich czasu, bo muszą w trybie ekspresowym poświęcać swój czas na załatwianie spraw polityków, działaczy i innych podmiotów obecnego obozu władzy, którzy na drodze sądowej poprawiają sobie samopoczucie. Wyrokami sądowymi chcieliby kształtować swoje dobre imię bądź reputację, których w inny sposób nie są w stanie zdobyć.

Redakcja „Wyborczej” publicznie zadeklarowała, że mimo tylu akcji prawnych ze strony Obajtka nie przestanie pisać o jego przeszłości, karierze i interesach. Co więcej, „Wyborcza” pozwala prezesa Orlenu na kłamstwa, które publicznie mówił o naszych tekstach, sugerując m.in., że działamy na zlecenie.

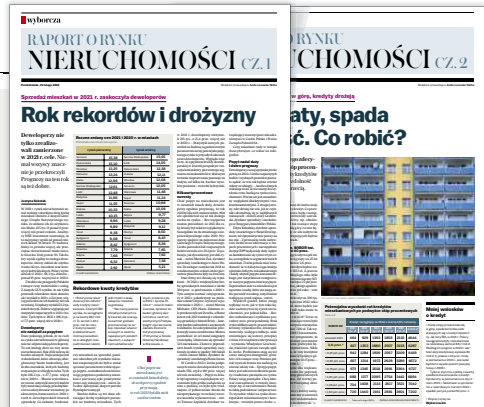
Mimo wezwań Obajtek nie pokazał umowy z mecenasem Zaborowskim – nie wiemy więc, kto płaci np. za hurtowe wnioski o sprostowania. „Wyborcza” ujawniła za to, że kancelaria Zaborowskiego ma umowę z koncernem paliwowym. ●

W PONIEDZIAŁEK I WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

Raport o cenach nieruchomości

- Ile kosztują mieszkania w największych miastach
- Czy będzie trudniej o kredyt hipoteczny

SPECJALNE DODATKI



Kiedy abramsy pojawią się w Polsce i jak będą uzbrojone

– Konkretnego terminu nie możemy jeszcze ogłosić – mówił w piątek w Warszawie Lloyd Austin, sekretarz obrony USA. Tuż przed jego wizytą amerykański Departament Stanu zgodził się na dostawę 250 czołgów Abrams M1A2 SEPv3 do Polski.

Paweł Wroński

Podczas wspólnej konferencji w pałacu Na Wodzie w warszawskich Łazienkach szef MON Mariusz Błaszczak podziękował Austinowi za możliwość wyposażenia polskich sił zbrojnych w najnowocześniejsze czołgi. – Bez pana osobistego zaangażowania to nie byłoby możliwe – stwierdził.

To on rano poinformował o zgodzie Departamentu Stanu.

Najdroższy kontrakt w historii polskiej armii

Minister Błaszczak wraz z wicepremierem ds. bezpieczeństwa Jarosławem Kaczyńskim ogłosili zakup 250 abramsów w najnowocześniejszej wersji w lipcu 2021 r. Według ich zapowiedzi czołgi miałyby kosztować 23,4 mld zł, a rozlokowane zostałyby na terenach na wschód od Wisły.

Zgoda na ich zakup miała zostać wydana do końca zeszłego roku, a pierwsze 28 pojazdów miało się pojawić w Polsce już w 2022 r. Austin, pytany w Warszawie o datę podpisania umowy, stwierdził, że „zajmie to jeszcze trochę czasu” i że „konkretnego terminu nie może jeszcze ogłosić”. Szef polskiego MON nadal podtrzymuje przyjazd pierwszych pojazdów w tym roku.

O ile Departament Obrony, kierowany przez sekretarza Austina, już podczas ubiegłorocznej wizyty ministra Błaszczaka w Waszyngtonie wyrażał się z najwyższym zadowoleniem o decyzji zakupu czołgów, o tyle amerykańskie procedury ruszały bardzo powoli.

Decydujące znaczenie miała właśnie zgoda Departamentu Stanu, któremu podlega agencja sprzedaży uzbrojenia DSCA,



oraz decyzja Kongresu. Czołgi Abrams w najnowocześniejszej wersji dysponują bowiem technologiami istotnymi z punktu widzenia bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Szczególne znaczenie ma używany w nich najnowocześniejszy pancerz z elementami ze zubożonego uranu oraz system samoobrony opracowany wraz ze specjalistami z Izraela.

Minister Błaszczak wraz z wicepremierem ds. bezpieczeństwa Jarosławem Kaczyńskim ogłosili zakup 250 abramsów w najnowocześniejszej wersji w lipcu 2021 r. Według ich zapowiedzi czołgi miałyby kosztować 23,4 mld zł, a rozlokowane zostałyby na terenach na wschód od Wisły

Na początku lutego 2022 r. grupa republikańskich kongresmenów – Mike Rogers, Mike Turner i Lisa McClain – wyrażała nawet zaniepokojenie przedłużającymi się procedurami i naciskała na DSCA o przyspieszenie prac związanych ze sprzedażą czołgów.

Decyzja Departamentu Stanu otwiera drogę do wyrażenia zgody Kongresu USA na zakup abramsów przez Polskę. Już pozytywnie, w październiku 2021 r., wyraziła się na ten temat komisja sił zbrojnych Izby Reprezentantów, która apelowała o przedstawienie harmonogramu transakcji do 31 grudnia 2021 r.

Abramsy mają zamknąć „bramę smoleńską”

Polski MON tłumaczył decyzję o zakupie czołgów Abrams M1A2 napiętą sytuacją na wschodzie. Wcześniej planował modernizację niemieckich czołgów Leopard A4 do standardu PL i postradzieckich T-72. Równocześnie prowadzony jest program badawczo-rozwojowy „Wilk”, który ma doprowadzić do skonstruowania polskiego czołgu.

250 abramsów na wejść na wyposażenie 1. Brygady Pancerniej z warszawskiej Wesolej oraz 19. Brygady Zmechanizowanej z Lublina. I jak zapowiadał minister Błaszczak, zamknąć „bramę smoleńską”.

• **Czołg abrams na XXIX Międzynarodowym Salonie Przemysłu Obronnego, Targi Kielce, wrzesień 2021 r.**

FOT. PAWEŁ MAŁECKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

Zakup czołgów odbywa się bez offsetu, czyli oferty współpracy dla polskiego przemysłu obronnego w procedurze FMS (rząd – rząd).

Abramsy produkowane są przez koncern General Dynamics należą do najnowocześniejszych czołgów na świecie. Uzbrojone są w armatę 120 mm (Polska ma zakupić do tych czołgów również amunicję inteligentną, czyli samonaprowadzającą), karabin 12,7 mm oraz dwa kalibru 7,62 mm. Osiągają prędkość do 70 km na godz.

Wedle specyfikacji przedstawionej przez DSCA abramsy mają mieć systemy przeciwdziałania odpalanym zdalnie ładunkom wybuchowym IED AN/VLQ-12 CREW Duke. Polska początkowo ma też kupić 26 wozów zabezpieczenia technicznego M88A2 HERCULES, kilkaset tysięcy pocisków 120-mm podstawowej amunicji czołgowej.

Rzecznik Agencji Uzbrojenia Krzysztof Płatek poinformował na Twitterze, że ujęta w specyfikacji amunicja to „rozwiązanie wejściowe”. W przyszłości Polska zamierza się ubiegać o najnowocześniejsze rodzaje amunicji ze Stanów Zjednoczonych i Niemiec.

Wszystkie abramsy gotowe w pięć lat

Abramsy są zbudowane w systemie imperialnym, czyli calowym. Ich waga sięga 70 ton, przez co nie są w stanie korzystać z większości polskich mostów, a nie są przystosowane do forsowania rzek po dnie. Używają również jako napędu benzyny lotniczej.

Wedle oceny ekspertów DSCA polska strona nie będzie miała problemów z zaabsorbowaniem tego uzbrojenia. Przez pięć lat w obsłudze i szkoleniu będzie pomagało 74 specjalistów z USA.

Czołgi Abrams zostaną w pełni wprowadzone na wyposażenie polskich sił zbrojnych po pięciu latach. Nasza armia będzie też dysponować czołgami Leopard A5, Leopard A4, PT-91 i T-72. W sumie mamy ich obecnie na stanie ok. 1 tys., z czego 250 to leopardy. ●

Sekretarz obrony USA w Polsce

„Niezależnie od decyzji prezydenta Rosji będziemy gotowi”

Zakrawa to na ironię, ale to, czego Putin nie chciał, czyli silniejsze NATO, doprowadziło de facto do tego, że na flance mamy o wiele silniejsze NATO – i tak też pozostanie w przyszłości – mówił na konferencji prasowej w Warszawie sekretarz obrony USA Lloyd Austin.

Lloyd Austin, który w czwartek przybył do Warszawy, spotkał się z ministrem obrony Mariuszem Błaszczakiem, prezydentem Andrzejem Dudą, a po południu z żołnierzami amerykańskimi stacjonującymi w bazie w Powidzu. Jest pierwszym sekretarzem obrony USA, który odwiedza Polskę od 2016 r. Jest też pierwszym politykiem amerykańskim w randze se-

kretnarza, który pojawił się w Warszawie po objęciu władzy przez ekipę prezydenta Joego Bidena.

Austin, czterogwiazdkowy generał, w przeszłości dowódca Centralnego Dowództwa Stanów Zjednoczonych i głównodowodzący w Iraku, w rozmowach z Polską koncentrował się na zagrożeniu, jakim wobec Ukrainy jest Rosja gromadząca swoje wojska na granicach. Powiedział, że stronie polskiej zostały przedstawione scenariusze działań, które przewidują różne rozwiązania. Jednak – jak podkreślił – droga dyplomatyczna jest możliwa.

„Niezależnie od tego, jaką decyzję podejmie prezydent Rosji,

USA, Polska i sojusznicy będą gotowi” – podkreślił. Jak zaznaczył, agresja Rosji na Ukrainę byłaby bezprecedensowym złamaniem zasady suwerenności i nienaruszalności granic obowiązującej we współczesnym świecie.

– USA świadczą jednocześnie pomoc Ukrainie, by pomóc jej się bronić. Na szczęście ani USA, ani Polska nie są same w tych działaniach. Cały Sojusz wspiera Ukrainę, jeśli chodzi o jej suwerenność integralną i jej prawo do wyboru, jaką ścieżkę chce wybrać w dalszych relacjach ze swoimi sąsiadami czy politycznymi partnerami – przekazał Austin.

Amerykański sekretarz obrony powtórzył, że Stany Zjednoczone zamierzają w pełni wywiązać się z art. 5 traktatu waszyngtońskiego i bronić swoich sojuszników. Dziękował za przyjęcie na terenie Polski 4700 żołnierzy amerykańskich. Przypomniat, że rosyjskie jednostki zagrażające Ukrainie skoncentrowane na Białorusi znajdują się za ledwie o 200 mil od granic Polski.

Powtórzył, że mimo rosyjskich ogłoszeń o wycofaniu wojsk „nie widzimy faktycznych ruchów dążących do dezescalacji. Jednocześnie widzimy, że Rosja cały czas przygotowuje się do inwazji”.

– Jeśli dojdzie do inwazji, Polska będzie musiała stawić czoło dzie-

siątkom tysięcy uchodźców, którzy będą uciekali z Ukrainy po to, by uratować siebie i swoje rodziny przed okrucieństwami wojny – zaznaczył.

Minister Błaszczak nie odpowiedział na pytanie dziennikarzy dotyczące amerykańskiej bazy w Redzikowie, która ma być otwarta w tym roku i która wedle Putina stanowi zagrożenie dla Rosji. W rozmowach USA z Rosją pojawia się oferta, aby rosyjscy specjaliści mieli prawo jej wizytowania.

W piątek po południu sekretarz obrony Lloyd Austin odleciał na Litwę. ●

Paweł Wroński

Brakuje leków ratujących życie

Coraz więcej szpitali nie ma immunoglobulin – leków niezbędnych do ratowania życia m.in. pacjentów z wrodzonymi niedoborami odporności. Producenci wolą je sprzedawać na Zachodzie po wyższych niż w Polsce cenach, ale to niejedyny powód.



• **Chorych w programach przybyło o 5 procent, podczas gdy zużycie immunoglobulin wzrosło zaledwie o 2 promile**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Judyta Watoła

Rafał w 2006 r. zachorował na przewlekłą zapalną polineuropatię demielinizacyjną (CIPD). To choroba autoimmunologiczna. W tym wypadku układ odpornościowy atakuje układ nerwowy. Dochodzi do postępującego uszkodzenia osłonki (mieliny) nerwów obwodowych. Pojawiają się zaburzenia czucia, niedowład nóg, rąk, a u niektórych chorych – przeczulica tak silna, że nawet noszenie ubrań staje się bolesne. Choroby cofnąć się nie da, można jednak złagodzić objawy.

– Nie mogę przyjmować sterydów, bo miałem po nich poważne zaburzenia pracy serca – mówi Rafał. Zostają tylko immunoglobuliny, które „wypierają” przeciwciała niszczące nerwy obwodowe. Jeśli Rafał przyjmuje je raz na miesiąc, mrowienie staje się mniej intensywne, choroba przestaje się rozwijać.

Tylko że szpital nie może kupić immunoglobulin.

Niezastąpione immunoglobuliny

– Problem zaczął się jeszcze w zeszłym roku, ale teraz jest już zupełnie beznadziejnie. Jeszcze w styczniu udało nam się dla pojedynczych chorych „pożyczyć” trochę immunoglobulin z innych szpitali. Teraz nie ma już od kogo – mówi prof. Andrzej Friedman z Kliniki Neurolo-

gii w Mazowieckim Szpitalu Bródnowskim, w którym leczy się Rafał. Ponieważ nie może przyjmować sterydów, jedynym ratunkiem jest dla niego plazmaferesa, zabieg podobny do dializy, polegający na odfiltrowaniu z krwi niszczących układ nerwowy przeciwciał. Takie zabiegi NFZ pozwala rozliczać jednak tylko na nefrologii. Szpital Bródnowski jej nie ma. Prof. Friedmanowi ostatecznie udało się skierować Rafała do Wojskowego Instytutu Medycznego na oddział nefrologii.

– Po przyjęciu w szpitalu immunoglobulin wychodziłem na własnych nogach. Teraz po plazmaferizie nie jestem w stanie podnieść się z łóżka, nawet zjeść czegoś samemu – mówi Rafał.

Prof. Jarosław Sławek, szef neurologii w Szpitalu św. Wojciecha w Gdańsku, były prezes Polskiego Towarzystwa Neurologicznego: – W zeszłym roku podaliśmy naszym chorym 8 kilogramów immunoglobulin. Teraz mamy tylko 800 gramów. Komu je podać, a kogo odesłać? Nie wiemy, co robić.

Jeszcze większy problem jest na hematologii. Pacjenci z wrodzonymi niedoborami odporności (PNO) przyjmują immunoglobuliny całe życie. Inaczej każda infekcja może grozić im śmiercią. – Mamy dla nich zapas, któ-

Immunoglobuliny wytwarza się z osocza, a krwiodawstwo w czasach COVID-19 przeszło załamanie. Spadła liczba dawców krwi, a zatem zmniejszyły się zapasy osocza

ry starczy do wiosny – mówi prof. Grzegorz Helbig, kierownik Kliniki Hematologii i Transplantacji w Szpitalu im. Mielęckiego w Katowicach.

Chorych 5 proc. więcej

Są też pacjenci, którzy potrzebują immunoglobulin doraźnie. To chorzy z przewlekłą białaczką limfoblastyczną i szpiczakiem mnogim, u których dochodzi do wtórnych niedoborów odporności. – Jeśli miałoby całkiem zabraknąć, wielu z tych chorych umrze na powikłania po ciężkich infekcjach – mówi „Wyborczej” hematolog z Małopolski.

Pytamy NFZ, czy obserwuje problem z dostępem do immunoglo-

bulin. Rzeczniczka nie odpowiada ani tak, ani nie. Przysłała krótki mail z tabelką. W okresie od stycznia do listopada 2020 roku immunoglobuliny w ramach programów lekowych otrzymało 2268 chorych – łącznie ponad 627 214 gramów. W analogicznym okresie 2021 roku pacjentów w programach było 2383. Ilość podanych immunoglobulin: 628 925 gramów.

Chorych w programach przybyło więc o 5 procent, podczas gdy zużycie immunoglobulin wzrosło zaledwie o 2 promile. – Już samo to pokazuje, że był problem, a dziś jest jeszcze większy – mówi prof. Sławek.

W przeciwieństwie do NFZ Ministerstwo Zdrowia przysłało bardzo obszerną odpowiedź. Wynika z niej, że refundowanych jest aż 86 preparatów zawierających immunoglobuliny. Szpitale kupują je w przetargach. „Nie są to przetargi organizowane centralnie. Minister Zdrowia, działając w ramach obowiązujących przepisów prawa, nie ma możliwości zobowiązania podmiotu odpowiedzialnego do uczestniczenia w danym przetargu organizowanym przez szpital” – podkreśla Biuro Komunikacji MZ.

Z drugiej strony firmy, składając wniosek o refundację, zobowiązują się do zapewnienia ciągłości dostaw i „nieprzerwanego zaspokajania zapotrzebowania”, a jeśli brakuje produktów dopuszczonych w Polsce do obrotu, to szpitale mogą za zgodą ministerstwa sprowadzać inne z zagranicy.

Najtańsze w Europie

Problem w tym, że problem jest globalny. Wywołała go pandemia. Immunoglobuliny wytwarza się z osocza, a krwiodawstwo w czasach COVID-19 przeszło załamanie. Spadła liczba dawców krwi, a zatem zmniejszyły się zapasy osocza. Jak dowiedziała się „Wyborcza” z kilku firm, których immunoglobuliny objęte są refundacją, tylko jedna w pełni wywiązuje się z dostaw. Jedną realizuje je tylko w części. Pozostałe nie realizują ich wcale i nie

przystępują do ogłaszanych przez szpitale przetargów.

Według ministerstwa firmy nie zgłaszają się do przetargów właśnie dlatego, że nie są w stanie zagwarantować dostaw „na oczekiwanym poziomie”. A za niezrealizowanie dostaw szpital może nałożyć kary.

Kary za nierealizowanie dostaw w skali całego kraju może też jednak nałożyć ministerstwo. Nie zrobiło tego dotąd ani w przypadku immunoglobulin, ani żadnego innego leku, którego w Polsce zabrakło lub brakuje. Powód? Leki objęte w Polsce refundacją należą do najtańszych w Europie. Kiedy immunoglobulin brakuje, producenci wolą je sprzedawać na Zachodzie. To im się bardziej opłaca. Ministerstwo zgodziło się więc na podwyżkę. „Ceny urzędowe immunoglobulin wzrosły od 18 proc. do 62 proc.” – podkreśla resort.

Zaglądamy na listę refundacyjną. Ceny zależą od dawki i stężenia i są bardzo zróżnicowane. Są wzrosty z 416 do 638 zł albo z 4,3 tys. do 5,1 tys. zł za fiolkę. W bardzo wielu przypadkach jednak ani drgnęły.

W tym, że to właśnie w Polsce brakuje immunoglobulin, jest pewien paradoks. Zdaniem specjalistów osocze od polskich dawców krwi należy do najlepszych na świecie. Z 1 litra osocza pobranego w Azji można uzyskać od 2 do 3 gramów immunoglobulin. Z 1 litra osocza pobranego w Polsce – od 4 do 5 gramów. To efekt diety (Polacy jedzą dużo mięsa) i genetycznych cech rasy kaukaskiej. Polskie krwiodawstwo jest cenione za bardzo dobrze przebadaną krew. Nie mamy jednak fabryki frakcjonowania osocza i wszystkie kolejne próby jej budowy od lat kończą się fiaskiem.

Ministerstwo uspokaja, że firmy, które wygrały zeszłoroczny przetarg na zakup polskiego osocza, zobowiązały się, że połowę wytworzonych z niego immunoglobulin sprzedadzą w Polsce. Produkcja jednak zajmuje dużo czasu, więc jeśli nawet tak się stanie, to najszybciej w drugiej połowie roku. Dla wielu chorych może być już za późno. ●

ZAMÓW NA MARZEC DO 22 LUTEGO

**KUP PRENUMERATĘ
TECZKOWĄ
I ODBIERZ PREZENT**

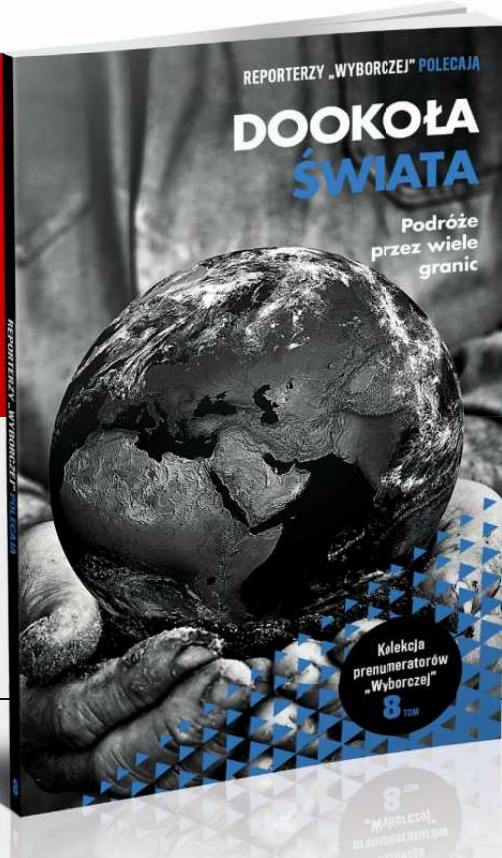
CENA
129,90 zł
**OSZCZĘDZISZ
do 31 zł**

CODZIENNIE



„DOKOŁA ŚWIATA”
ÓSMY TOM SERII REPORTERZY
„WYBORCZEJ” POLECAJĄ

Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (pn.-pt. 8-19, sob. 9-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.



Galeria Labirynt

*Przez ostatnie 12 lat
Waldemar Tatarczuk
w sposób zdumiewająco
przenikliwy potrafił
łączyć to, co lokalne,
z tym, co uniwersalne.
Polskie z lubelskim.
Tutejsze z sąsiedzkim.*

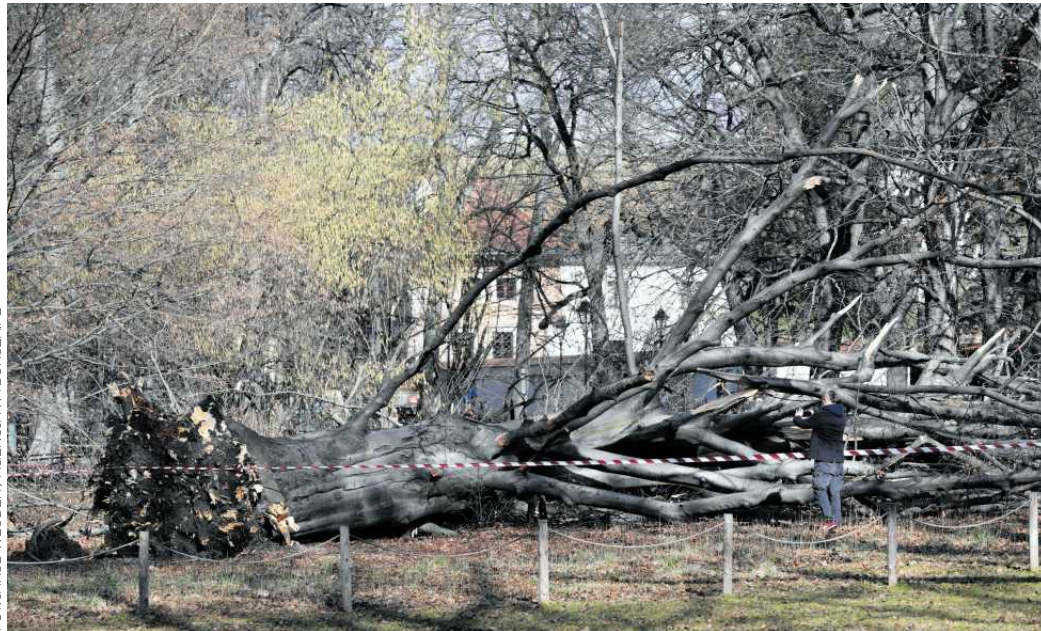


ANDA ROTTENBERG

krytyk sztuki

o zamieszaniu z konkursem na dyrektora
Galerii Labirynt w Lublinie

Wichury nad Polską. Liczymy straty i szykujemy się na kolejne cyklony



FOT. JAKUB WIŁDEK / AGENCIA WYBORCZA.PL

Wczoraj w wielu regionach Polski sprzątano zniszczenia, które spowodował orkan „Dudley”. W wyniku czwartkowej wichury zginęły co najmniej trzy osoby. Wiatr wyrządził też duże straty materialne. W Krakowie np. nie oszczędził pomników przyrody. Na zdjęciu powalone największe drzewo na Plantach – rosnący na wysokości Muzeum Archeologicznego buk czerwolistny.

Niestety, prognozy na najbliższe dni są mało optymistyczne. Dziś, według zapowiedzi synoptyków, odwiedzi nas kolejny niż – „Eunice”. Ten orkan może być równie groźny, co jego poprzednik. Najsilniejszy wiatr będzie wiał na Wybrzeżu.

Następny cyklon ma pojawić się nad Polską w najbliższy wtorek i środę. ● **red**
Więcej o zniszczeniach na stronach lokalnych

Kodeks Korwina

Rękopis powinien pozostać w Toruniu

Prawie 14 tys. osób podpisało się od poniedziałku pod deklaracją z apelem do Sejmu o zaniechanie prac nad poselskim projektem ustawy o przekazaniu Węgrom cennego manuskryptu z Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

Dariusz Czołgowski

TORUŃ

„Apelujemy do posłanek i posłów [...] o odstąpienie od inicjatywy pozbawienia Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu znajdującego się w jej kolekcji bezcennego rękopisu. Bezcennego dla Torunia i Regionu, będącego nierozdzielalną częścią duchowego i materialnego dziedzictwa narodowego Polski” – czytamy w deklaracji, którą w poniedziałek w toruńskim Ratuszu Staromiejskim podpisali m.in. marszałek województwa Piotr Calbecki, prezydent Torunia Michał Zaleski, rektor UMK prof. Andrzej Sokala, biskup toruński Wiesław Śmigiel i biskup senior Andrzej Suski.

Książnica Kopernikańska uruchomiła w poniedziałek stronę kodekskorwina.pl, na której można poprzeć deklarację z apelem do Sejmu o zaniechanie prac nad poselskim projektem ustawy o przekazaniu Węgrom bezcennego manuskryptu. Do piątkowego południa pod deklaracją podpisało się prawie 14 tys. osób.

Stworzony przez florenckich mistrzów ok. 1486 r. tzw. kodeks Korwina to spisany w formie poematu katalog kolekcji manuskryptów iluminowanych słynnej Bibliotheca Corviniana węgierskiego króla Macieja Korwina, jednego z najwspanialszych europejskich księgozbiórów renesansowych.



FOT. MACIEJ WASILEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

*Przepiękna księga jest
jednym z najcenniejszych
zachowanych
zachodnioeuropejskich
rękopisów
iluminowanych z XV
stulecia*

Wyborczy prezent PiS dla Orbána za 25 mln zł

Księga od XVI w. jest związana z Toruniem dzięki szczodrości mieszczan toruńskich, którzy zakupili manuskrypt i przekazali go bibliotece Gimnazjum Akademickiego. Obecnie pergaminowy rękopis stanowi najcenniejszą pozycję w zbiorach Książnicy Kopernikańskiej. Jednak zgodnie ze złożonym 2 lutego w Sejmie RP projektem ustawy podpisanym przez 51 posłów Prawa i Sprawiedliwości manuskrypt miałby zostać odkupiony od Książnicy przez skarb państwa za 25 mln zł i przekazany Węgrom w rewanżu za oddanie Polsce w ubiegłym roku zbroi dziecięcej króla Zygmunta Augusta.

„Pragnąc kontynuować oraz zacieśniać wielowiekową współpracę polsko-węgierską, w tym również na płaszczyźnie kulturalnej, proponujemy przekazać na rzecz Węgier za-

bytek o szczególnej wartości dla węgierskiej historii i tożsamości narodowej...” – głosi poselskie uzasadnienie.

Projekt jest już w Sejmie. Druk otrzymał numer 2008 i został skierowany do pierwszego czytania w komisji kultury i środków przekazu. Nieoficjalnie mówi się, że PiS chce zabrać należący do toruńskiej Książnicy zabytkowy kodeks i przekazać go węgierskiemu premierowi Viktorowi Orbánowi, by wesprzeć go w kampanii przed wyborami parlamentarnymi w tym kraju, zaplanowanymi na 3 kwietnia.

– Musimy apelować do serc wszystkich posłów, którzy zasiadają w polskim Sejmie, i odnieść się do ich sumień. To jest polska racja stanu – podkreśla marszałek Piotr Calbecki, któremu podlega Książnica. – Mam nadzieję, że przekonamy posłanki i posłów, iż rękopis powinien pozostać w Toruniu. Wiemy, że machina legislacyjna w Sejmie już ruszyła, śledzimy, co się dzieje z tym projektem, chcemy być czujni i prosimy o jak najszybsze poparcie naszej deklaracji.

Radni Torunia jednomyślnie przegłosowali w czwartek apel sprzeciwiający się pomysłowi posłów PiS. Za głosowało 24 obecnych na sesji radnych, w tym w komplecie klub Prawa i Sprawiedliwości. – Wprowadzenie w życie projektu ustawy pozbawi nasze miasto, a wraz z nim polską kulturę, ważnego świadectwa naszej tożsamości, jednoznacznie wskazującego na przynależność Rzeczypospolitej do kręgu kultury łacińskiej. Dzieła sztuki giną bezpowrotnie w czasie konfliktów i zawirowań dziejowych. Nasz kraj doświadczył tego w wyjątkowo mocny sposób. Tym bardziej musimy sprzeciwiać się dobrowolnemu pozbyciu się tak wyjątkowej części naszego dziedzictwa. Rada Miasta Torunia apeluje do parlamentarzystów wszystkich opcji o odrzucenie tego projektu ustawy w całości – konkludują w apelu toruńscy radni. ●

Finanse

Skarbówka sprzedaje... bitcoiny

BIAŁYSTOK

To pierwsza licytacja kryptowaluty w regionie. Bitcoiny wystawia Pierwszy Urząd Skarbowy w Białymstoku. Licytacja odbędzie się już 22 lutego.

Ogłoszenie o przetargu dostępne jest już w sieci. Dokładnie chodzi o sprzedaż 0,40716622 bitcoina. Wycenione zostały na 72 935,17 zł. Patrząc na kurs bitcoinów, nie jest to do końca atrakcyjna cena. Według kursu z 18 lutego za jednego bitcoina trzeba zapłacić 162 555,48 zł. Wycena skarbowki jest więc wyższa niż kurs – po przemnożeniu daje to 66 187 zł z hakiem. Ale cenę wywoławczą ustalono na 54 701,38 zł, czyli 75 proc. szacunku.

– Jest to pierwsza licytacja kryptowaluty w naszym województwie, ale podobne sprzedaże odbywały się już w Polsce – mówi w rozmowie z „Wyborczą” Radosław Hancewicz, rzecznik prasowy podlaskiej Krajowej Administracji Skarbowej.

Dodaje jednak, że ciekawe przedmioty w regionie już się zdarzały. – W przeszłości licytowaliśmy sieci rybackie, wiatrówki i pistolety pneumatyczne, a raz mieliśmy nawet trofeum myśliwskie w postaci głowy jelenia.

Na co dzień zaś w licytacjach skarbowki trafiają się samochody, rowery, łódki, naczepy do ciągnika siodłowego, meble czy sprzęt ogrodniczy.

Kryptowaluty cieszą się i w Polsce, i na świecie niesłabnącą popularnością. Jednak inwestowanie w nie ciągle jest nieprzewidywalne.

– Osoby, które dysponują pieniędzmi do zainwestowania, wchodzą w kryptowaluty z prostego powodu – komentuje Krzysztof Żukowski, kanclerz białostockiej loży Business Centre Club. – Przy niskich stopach zwrotu w bankach i szalejącej inflacji to jedna z nielicznych możliwości zainwestowania. Najpopularniejsze są właśnie kryptowaluty, złoto i alkohole wysoko markowe, jak wina francuskie z najwyższej półki. Nie następuje tu jednak szybki zwrot kapitału.

Rynek kryptowalut wciąż jednak ocenia jako niebezpieczny: – Wszystko, co nowe, wymaga czasu, by zorientować się, jak tak naprawdę z tym jest – dodaje Żukowski.

Jeśli pierwsza licytacja bitcoinów zaplanowana na 22 lutego nie przeniesie rezultatu, skarbowka spróbuje sprzedać walutę również dzień później. ●

Andrzej Kłopotowski

POZNAN

„Strajkujemy dalej!”

Strajk w Solarisie trwa już czwarty tydzień. Związkowcy domagają się w sumie po 800 zł brutto podwyżki pensji zasadniczej dla każdego bez względu na staż pracy i stanowisko. Zarząd przyznał załódze 5 proc. Związkowcy do wczoraj mieli czas na rozważenie tej propozycji. – W zasadzie nie było się nawet nad czym zastanawiać, ale koledzy z „Solidarności” obiecali konsultować propozycję we wszystkich zakładach, więc potrzebowali na to trochę czasu. Teraz decyzja jest już oficjalnie podjęta: strajkujemy dalej – komentują. ● **MB**

Więcej na [poznan.wyborcza.pl](https://www.poznan.wyborcza.pl)



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Apel polskich naukowców

W obronie „Memoriału”

Demokratyczna wspólnota powinna zjednoczyć się w waszej sprawie

28 grudnia 2021 r. Sąd Najwyższy Federacji Rosyjskiej nakazał likwidację Międzynarodowego Stowarzyszenia Historyczno-Oświatowego, Dobroczyńnego i Obrony Praw Człowieka „Memorial”.

My, wykładowcy akademicki, w szczególności historycy, oraz gremia kolegialne, w których zasiadamy, protestujemy stanowczo przeciwko tej decyzji i stajemy w zgodnej solidarności z pracownikami i wolontariuszami Stowarzyszenia „Memorial”.

Znaczenie „Memoriału”, jego badań nad zbrodniami reżimu totalitarnego w Związku Radzieckim, stworzonego przez muzeum, archiwum i biblioteki, organizowanych wystaw i przedsięwzięć naukowych, działalności wydawniczej i popularyzatorskiej – jest nie do przecenienia. W ogromnym stopniu przyczynił się on do wyświetlenia prawdy o najczarniejszych kartach historii XX wieku. „Memorial” służy dobru nie tylko Federacji Rosyjskiej i jej obywateli, ale też całemu światu. Jest Rosji i Polsce, a szerzej: Europie i światu ogromnie w dalszym ciągu potrzebny.

Znajdująca się od początku w centrum działań „Memoriału” obrona praw człowieka, empatycznie obejmująca i grupy, i pojedynczych ludzi, czyni z tego stowarzyszenia jedną z najważniejszych i najchwalebniejszych rosyjskich organizacji pozarządowych. Jest ona, jak słusznie mówi dziś i pisze cały demokratyczny świat, sumieniem narodu.

Wzywamy do poniechania dalszych kroków, zmierzających do zniweczenia ponadtrzydziestoletniego dorobku stowarzyszenia „Memorial”, do pozytywnego rozpatrzenia służnie przysługującej stowarzyszeniu apelacji i do umożliwienia mu dalszego nieskrępowanego działania bez obaw represji i ograniczeń.

Twórców, pracowników i wolontariuszy „Memoriału” zapewniamy o naszej solidarności i wdzięczności. Całą demokratyczną wspólnotę międzynarodową i wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o zjednoczenie w obronie tej unikatowej, zasłużonej i ogromnie potrzebnej organizacji. ●

Apel podpisały naukowczynie i naukowcy z: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu Rzeszowskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Uniwersytetu w Białymstoku, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Wrocławskiego, Uniwersytetu Zielonogórskiego, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Akademii Pomorskiej w Słupsku, Polskiej Akademii Nauk, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego

● Pełna lista rad, wydziałów, instytutów i innych organów sygnatariuszy apelu na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Presja ma sens. Zwycięstwo obywateli i wolnych mediów KRRiT przedłużyła koncesję TVN 7

Jeszcze w środę KRRiT oświadczyła: „Struktura właścicielska Spółki TVN z pozaeuropejskim kapitałem większościowym pozostaje nadal poważnym i nierozwiązanym problemem”.

Ale wczoraj Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji przedłużyła koncesję. Dotychczasowa 7 miała wygasnąć 25 lutego.

Decyzje KRRiT podejmowane są w drodze uchwały i wymagają zgody co najmniej czterech z pięciorga członków. W czwartek za byli przewodniczący Rady Witold Kołodziejski, Teresa Bochwicz i Elżbieta Więclawska-Sauk. Przeciw byli Janusz Kawecki i Andrzej Sabatowski (oba powołani przez prezydenta). Ogłoszono przerwę w posiedzeniu do piątku.

W piątek zdanie zmienił Sabatowski – to jego głos przechylił szalę. Sabatowski ma „dalej ma jednak mieszane uczucia” co do przyznania koncesji.

„Konsultacje i rozmowy ostatniej doby, odnoszące się szczególnie do obecnych uwarunkowań międzynarodowych, spowodowały, mimo dużych zastrzeżeń prawnych, które wymagają niewątpliwie uporządkowania, że zmieniłem swoje stanowisko w sprawie nowej koncesji dla TVN7” — oświadczył Sabatowski. Jego stanowisko opublikowała Polska Agencja Prasowa.

Właściciel TVN 7 wystąpił o przedłużenie koncesji o kolejne 10 lat już w grudniu 2020 r. „Bezczynność KRRiT działa na szkodę rynku medialnego w Polsce, uderza w widzów oraz innych nadawców i operatorów” – napisała w styczniu w stanowisku grupa Discovery.

Stacja nadaje w Polsce od 2002 r. Kanał można oglądać w telewizji naziemnej, satelitarnej i kablowej. TVN 7 ma już koncesję holenderską, ale to nie rozwiązywało kwestii nadawania naziemnego.

„Działanie KRRiT może doprowadzić do zamknięcia stacji TVN 7 w formule, która gwarantuje bezpłatny dostęp dla widzów na terenie całego kraju” – alarmowała Grupa Discovery. „Stacja spełnia wszelkie wymogi określone prawem, dopełniono także niezbędnych formalności” – podkreśliła.

Wcześniej KRRiT miesiącami zwlekala z przedłużeniem koncesji dla TVN 24. Ostatecznie też przyznała ją w ostatniej chwili.

O przedłużenie koncesji zabiegali liczne środowiska. – Apelujemy zatem do wszystkich dziennikarzy, artystów i po prostu widzów o wsparcie petycji do KRRiT w sprawie przedłużenia koncesji dla TVN 7” – czytamy w apelu KOD i Fundacji Grnad Press podpisanym m.in. przez wiele dziennikarek i dziennikarzy „Wyborczej”. ●

Łukasz Woźnicki, Jakub Wencel, rw, wp

Obywatele RP do parlamentarzystów Razem zaprotestujmy przeciwko marszowi nacjonalistów

Szanowni Państwo Parlamentarzyści,

19 lutego w Hajnówce na Podlasiu, tuż obok zamkniętej strefy przygranicznej, odbędzie się kolejny już Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wydarzenie od 2016 roku organizują skrajne środowiska narodowe.

Odbywa się w rocznicę zbrodni popełnionej na tym terenie przez oddział Romualda Rajsa „Burego” na przełomie 1945 i 1946 roku. W pacyfikacji kilku wsi powiatu hajnowskiego zamordowano wówczas 79 osób. Mordowano ze względu na wyznanie i narodowość, ofiarami stali się więc wyznawcy prawosławia, wśród nich kobiety i dzieci.

Kiedy dziś w Hajnówce uczestnicy marszu, niosąc portret „Burego”, krzyczą „śmierć wrogom ojczyzny”, to krzyczą to wprost w twarze członków prawosławnej mniejszości, w tym potomków i krewnych ofiar „Burego”. Jest więc w tych okrzykach i nienawiść, i groźba, i buta panów polskich ziem oraz ich dziedzictwa. Widzieliśmy lęk, jaki te okrzyki budzą.

Prosimy o Państwa obecność. Rzeczpospolita winna jest mieszkającej na Podlasiu, tak dramatycznie skrzywdzonej mniejszości ochronę, opiekę i zwykłe współczucie. Instytucje państwa zawiodą. Niech nie zawiodą parlamentarzyści. Prosimy.

Obywatele RP co roku przyjeżdżają do Hajnówki, by bronić ludzkiej godności znów deptanej w nacjonalistycznym oblężeniu. By uczestniczyć w żałobie, która dziś w Hajnówce nabiera rozdzierającego bolesnego wymiaru i której towarzyszy znów lęk tak dobrze znany tym rejonom Polski z czarnych kart historii.

Nie da się opisać doświadczenia konfrontacji żałobnych wspomnień mordowanych dzieci z wrzaskami nacjonalistów tęskniących za kolejnym „czynnem zbrojnym” i „katolicką Polską”, nie da się oddać tej bezsilności, która obezwładnia, kiedy nienawistny pochód depcze żalobę, ludzką krzywdę i pamięć, ochraniany przez państwową policję. Dla nas było to formacyjne doświadczenie.

W ubiegłym roku udało nam się narodowców powstrzymać, zapobiegliśmy w ten sposób rejestracji ich marszu jako chronionego wydarzenia cyklicznego. Niestety w tym roku marsz rusza ponownie. Będziemy więc w Hajnówce znowu.

Istnieje w Polsce Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Na Podlasiu rodziny ludzi oddziału „Burego” cieszą się kombatanckimi przywilejami. Rodziny ofiar – nie. Państwo od dawna otacza patronatem i opieką nie tragicznie dotkniętą zbrodnia-

mi mniejszość, ale oprawców. Sytuacja jest trudna na wiele sposobów i skomplikowana tak, jak skomplikowana bywa historia odróżniana od legend.

Nie da się prawnie zakazać z góry marszów nacjonalistów, jeśli się szanuje prawo i fundamenty demokracji. Choć hasło „śmierć wrogom ojczyzny” jest w czasie demonstracji nacjonalistów jawną mową nienawiści i groźbą adresowaną wprost do tamtejszych „nie-Polaków”, z pewnością trudno byłoby o prawną kwalifikację mowy nienawiści i wynikające stąd konsekwencje. Ale polityka to coś więcej niż prawo, choć przestrzegając je należy bezwzględnie. Ius to więcej niż lex.

Jesteśmy przekonani, że prawosławnej ludności Podlasia należy się od nas wszystkich ochrona. Powinni być przy niej przedstawiciele władz państwa. Niestety dziś przysyłają tam wyłącznie policję.

19 lutego w Hajnówce przyjdzie znów bronić wartości, dzięki którym na państwo da się spojrzeć jak na wspólnotę ludzi. Prosimy Państwa o obecność w trakcie obchodów pamięci ofiar „Burego” oraz na trasie pochodu jego spadkobierców, którym się sprzeciwimy, licząc na Państwa wsparcie. ●

Obywatele RP

ZŁAP Wyborcza KSIĄŻKI *za 69⁹⁵ zł*

MAGAZYN DO CZYTANIA

OSTATNIA SZANSA NA ROCZNĄ PRENUMERATĘ W TEJ CENIE!

Skorzystaj do 20 lutego

WEJDŹ NA PRENUMERATA24.PL

USA węszą podstęp Putina

Amerykanie ostrzegają, że Rosja może zaatakować Ukrainę „w najbliższych dniach” i znów mobilizują sojuszników. – Naszą największą siłą jest solidarność – powiedział wczoraj sekretarz stanu Antony Blinken.

Maciej Czarnecki

Amerykańskie informacje wywiadowcze sugerują, że obwieszczenie przez Rosję wycofania części wojsk z granicy z Ukrainą było celowym podstępem, by wprowadzić w błąd NATO – mówią cytowani przez „Washington Post” zaznajomieni z nimi amerykańscy oficjele.

– Choć Rosja ogłosiła, że przesuwa swoje siły z powrotem do baz, jeszcze tego nie zobaczyliśmy. Widzimy wręcz, że na tereny przygraniczne kierowanych jest więcej oddziałów – powiedział w piątek w Warszawie sekretarz obrony Lloyd Austin po spotkaniu z szefem MON Mariuszem Błaszczakiem.

– Wszystkie wskazówki, które mamy, sugerują, że są przygotowani do tego, by zaatakować Ukrainę. Spodziewałbym się, że nastąpi to w ciągu najbliższych kilku dni – ocenił w czwartek Joe Biden, który w piątek po południu amerykańskiego czasu miał odbyć telekonferencję z przywódcami Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch, Polski, Rumunii, Kanady oraz oficjelami z UE i NATO.

Również sekretarz stanu Antony Blinken powiedział, że Kreml przygotowuje inwazję „w najbliższych dniach”. W przyszłym tygodniu ma spotkać się ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem, jeśli – jak podkreślił rzecznik Departamentu Stanu – do tego czasu nie dojdzie do ataku. Rosjanie sugerują, że szczyt może odbyć się w Genewie lub Helsinkach.

W piątek rozmawiali ze sobą przez telefon szefowie resortów obrony Rosji i USA: Siergiej Szojgu i wspomniany Austin. Według rosyjskiej strony inicjatorem rozmowy byli Amerykanie. Pentagon zreferował w lakonicznym oświadczeniu, że Austin wezwał Moskwę do dezeskalacji, wycofania rosyjskich sił spod granicy z Ukrainą i wypracowania rozwiązań dyplomatycznych. Jak podkreślają komentatorzy, fakt, że amerykański sekretarz obrony ostrzegał swego rosyjskiego odpowiednika, przebywając na wschodniej flance NATO, był symboliczny.

Rosja szuka pretekstu do wojny z Ukrainą

Podczas czwartkowego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ Blinken ostrzegł przed szykowanymi przez Kreml operacjami „pod obcą flagą”, czyli prowokacjami, po których odpowiedzialność za ataki zrzucano by na Ukraińców lub Zachód. Jak wyliczał, w grę wchodzi sfinansowany zamach terrorystyczny na terytorium Rosji, rzekome masowe groby, wyreżyserowany atak dronów na cywili, sfabrykowane albo nawet prawdziwe użycie broni chemicznej. Na możliwość użycia broni chemicznej wskazywały też wspomniane źródła „Washington Post”.

W ostatnich tygodniach wywiady USA i sojuszników informowały w bezprecedensowej skali o rozmaitych rosyjskich intrygach, np. przerzuceniu na wschodnią Ukrainę grupy przeszkolonych w podkładaniu materiałów wybuchowych prowokatorów, którzy mieli by zaatakować prorosyjskich bojowników.

Brytyjskie ministerstwo obrony opublikowało mapkę z możliwymi kierunkami rosyjskiego uderzenia na Ukrainę. To uproszczona grafika skierowana do opinii publicznej, która jednak dobitnie pokazuje, że zachodnie służby obawiają się agresji nie tylko na



• W piątek rozpoczęła się w Monachium – bez delegacji Rosji – doroczna Konferencja Bezpieczeństwa. Na zdjęciu wiceprezydent USA Kamala Harris i sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg

FOT. ANDREW HARNIK / AP

W Monachium bez Rosji

Moskwa bojkotuje konferencję bezpieczeństwa

Siergiej Ławrow, szef rosyjskiego MSZ i do tej pory częsty i słuchany gość na prestiżowej konferencji bezpieczeństwa, odwołał przyjazd do Monachium. O groźbie rosyjskiej inwazji na Ukrainę Zachód rozmawia sam ze sobą.

Konferencja w Monachium to najważniejsze spotkanie, na którym omawia się globalne problemy bezpieczeństwa. Od 1963 r. do hotelu Bayerischer Hof w stolicy Bawarii zjeżdżają politycy, wojskowi oraz eksperci, by dyskutować o zagrożeniach, przed jakimi stoi wspólnota międzynarodowa, i o tym, jak im zaradzić. W czasach zimnej wojny dyskusja toczyła się głównie w gronie państw NATO, po upadku żelaznej kurtyny spotkanie nabrało globalnego zasięgu. Rosja stała się jej ważnym uczestnikiem. Wszak gospodarze – Niemcy – wierzyli, że bez Kremla nie da się rozwiązać kluczowych problemów świata.

I to właśnie na forum konferencji w 2007 r. Ro-

sja zapowiedziała, że zrywa z łagodnością i zmienia swoje relacje z Zachodem. Rosyjski prezydent Władimir Putin zarzucił NATO, że zamierza osaczyć Rosję, i zapowiedział przeciwdziałanie. Rok później Rosja zaatakowała Gruzję, w 2014 r. napadła na Ukrainę, odrywając od niej Krym i Donbas. Siergiej Ławrow odtąd przyjeżdżał do Monachium toczyć retoryczne pojedynki ze swoimi zachodnimi odpowiednikami, bronić swojego szefa i rosyjskiej neoimperialnej polityki.

W tym roku, gdy według Amerykanów 169-190 tys. rosyjskich żołnierzy stoi u granic Ukrainy, a zachodnie wywiady codziennie meldują, że inwazja na Ukrainę jest realnym scenariuszem, Ławrow spotkanie w Monachium zbojkotował. Powód? „Utrata obiektywizmu i odrzucenie innego spojrzenia na sytuację”.

– Z żalem stwierdzamy, że w ostatnich latach konferencja przeobrażała się w transatlantyckie forum

– oświadczyła rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Sacharowa. W związku z tym na spotkaniu nie ma żadnego oficjalnego przedstawiciela Rosji. – Zachód porozmawia sam ze sobą – komentują niemieckie media.

Organizatorzy konferencji spodziewali się 30 głów państwa i szefów rządów oraz 80 ministrów. Najważniejszymi gośćmi są wiceprezydentka USA Kamala Harris, która wystąpi w sobotę, i sekretarz stanu USA Antony Blinken, który jeszcze w piątek po południu dyskutował o sytuacji na Ukrainie ze swoją niemiecką odpowiedniczką minister Annaleną Baerbock. Polskę na konferencji reprezentuje premier Mateusz Morawiecki. W sobotę wieczorem wraz z szefową MSZ Wielkiej Brytanii Elisabeth Truss i prezydentem Finlandii Sauli Niinistö będzie dyskutować o europejskiej architekturze bezpieczeństwa w kontekście relacji między Wschodem i Zachodem. ●

Bartosz T. Wieliński

Podczas dyskusji, w której wzięła udział obok Blinkena, mówiąc o „bezprecedensowych” sankcjach szykowanych przez Zachód, wypowiedziała głośno to, co jeszcze niedawno nie przechodziło niemieckim politykom przez gardło.

– Jesteśmy w Niemczech gotowi, by ponieść wysokie koszty gospodarcze. Wszystko jest na stole, również Nord Stream 2 – ogłosiła.

Nadal nie jest to jeszcze twarda deklaracja, na której zależą Amerykanom, że w przypadku inwazji NS2 na pewno stanie, ale widać, że ich wysiłki powoli przynoszą efekty.

Kreml zaprzecza, by szykował atak, lecz zagroził „środkami militarno-technicznymi”, jak ujął to rosyjski MSZ, wobec odrzucenia przez Waszyngton i NATO jego żądań w kwestii bezpieczeństwa europejskiego. Nie jest jasne, co miałyby to oznaczać.

Amerykanie poinformowali, że otrzymali pisemną odpowiedź Moskwy na ich propozycje rozwiązań dyplomatycznych. W tym tygodniu Kreml wydalil z kraju Bartle’a Gormana, zastępcę ambasadora USA w Moskwie.

Co postanowi Putin

Nadal nie ma pewności, co tak naprawdę zamierza Władimir Putin, który w piątek gościł w Moskwie białoruskiego dyktatora Aleksandra Łukaszenkę. Jeśli od początku planował inwazję, to zmasowane ostrzeżenia USA mogły przyczynić się do tego, że jeszcze nie nastąpiła. Amerykanom udało się sprawić, że wydarzenia na ukraińskiej granicy są obserwowane przez cały świat, a sojusznicy dołączyli do nich w przekazywaniu broni Ukrainie i przygotowywaniu nowych sankcji na Rosję.

Mieszane sygnały, mylenie tropów i trzymanie świata w niepewności przez Putina ma nadal testować jedność i mobilizację Zachodu. W informacyjnej wojnie nerwów Rosja próbuje narzucić narrację, że Waszyngton zachowuje się „historycznie”.

Goszczący na konferencji w Monachium szef lotewskiego MSZ Edgars Rinkevics ocenił w rozmowie z Reutersem, że intensywna dyplomacja Zachodu musi być kontynuowana.

– Gdy kontynuowane są wysiłki dyplomatyczne, Rosji jest bardzo trudno przeprowadzić inwazję lub dokonać jakichkolwiek prowokacji – mówił Rinkevics.

– Naszą największą siłą jest solidarność. Myślę, że prezydent Putin jest nią trochę zaskoczony – powiedział podczas dyskusji Blinken.

Dodał, że w ostatnim roku udało się „położyć solidne fundamenty jedności” Zachodu, ale należy nad nimi bezustannie pracować.

– Sądzę, że w najbliższych tygodniach i miesiącach uda nam się utrzymać mobilizację – zapewnił Blinken. ●

wschodzie kraju, gdzie prorosyjscy bojownicy już zwiększyli aktywność, ale także na Kijów.

Escalacja na wschodzie Ukrainy jest coraz wyraźniejsza, a zachodni politycy obawiają się, że może posłużyć Rosji za pretekst do rozpętania nowej fazy konfliktu.

Pojawiają się różne doniesienia na temat dokładnej liczby zgromadzonych wojsk, ale i USA, i Ukraina zgodnie sygnalizują, że w ostatnim czasie jeszcze ich przybyło. Ukraiński minister obrony Ołeksij Reznikow przytoczył w piątek w parlamencie informacje o niemal 150 tys. żołnierzy. Tego samego dnia przedstawiciel USA przy OBWE Michael Carpenter podał nowe szacunki: od 169 tys. do 190 tys. (choć uwzględnił w nich także prorosyjskich bojowników w Donbasie).

– To najpoważniejsza mobilizacja wojsk w Europie po drugiej wojnie światowej – stwierdził Carpenter.

Konferencja Bezpieczeństwa w Monachium bez Rosji

W Monachium rozpoczęła się w piątek – bez delegacji Rosji – doroczna Konferencja Bezpieczeństwa. Podczas trzydniowych obrad o groźbie inwazji rozmawiają m.in. wiceprezydentka Kamala Harris, Blinken, kanclerz Niemiec Olaf Scholz, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski, sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

W wydanym przed obradami oświadczeniu szefowa MSZ Niemiec Annalena Baerbock wezwała Moskwę do dezeskalacji, krytykując jej „zimnowojenne żądania”.

„Bezprecedensowymi rozmieszczeniami żołnierzy na granicy z Ukrainą i zimnowojennymi żądaniem Rosja podważa fundamentalne zasady europejskiego porządku pokojowego” – napisała Baerbock.

Nie ustaje ostrzał na linii frontu w Donbasie

Separatyści zarządzają ewakuację cywilów

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

W Donbasie trwają ostrzały z wykorzystaniem artylerii. Według danych ukraińskiego sztabu Operacji Połączonych Sił 17 lutego odnotowano 60 ostrzałów w różnych miejscach w obwodzie donieckim i ługańskim. A do godz. 9 rano w piątek tych ostrzałów było już 20. Co istotne, przeciwnik używał zakazanej przez porozumienie mińskie ciężkiej broni: moździerzy 120 mm oraz artylerii kalibru 122 mm i 152 mm. W wyniku czwartkowych ostrzałów jeden ukraiński żołnierz został ranny, a jeszcze jeden kontuzjowany, ranne zostały również dwie osoby cywilne.

Z kolei przedstawiciele samorządowych republik oraz rosyjskie media oskarżają ukraińską armię o prowokacje z użyciem broni i ostrzały obiektów cywilnych.

Stanica na linii ognia

W czwartek wieczorem znajdująca się na linii zetknięcia (po stronie kontrolowanej przez Ukrainę) miejscowość Stanica Ługańska znów znalazła się pod ostrzałem. Jeden z pocisków artyleryjskich trafił w prywatny dom, obyło się bez ofiar. Wcześniej w wyniku ostrzału artyleryjskiego trafione zostało miejscowe przedszkole, w którym przebywały dzieci.

– Na razie jest cicho. W nocy i dzisiaj rano ostrzały artyleryjskie trwały, ale pod ogniem znajdowały się pozycje naszych żołnierzy w pobliżu Stancicy. Ucichło dopiero ok. godz. 10, po tym jak spadł deszcz. Część Stancicy pozostaje bez energii elektrycznej, są też problemy z telefonią komórkową – powiedział w piątek „Wyborczej” Jurij Zolkin, były przewodniczący państwowej administracji rejonowej Stancicy Ługańskiej.

Zolkin zaznacza, że ostrzały rozpoczęły się już w środę wieczorem w różnych miejscach na linii frontu.

– Oczywiście sytuacja jest niezbyt optymistyczna, znów przylatują pociski ciężkiej artylerii. Miejscowi przywykli już w ostatnich latach do spokoju. Ostatnie ostrzały samej miejscowości, budynków cywilnych miały miejsce w 2016 r. – mówi.

Według byłego szefa administracji to, co obserwujemy w ostatnich dniach, przypomina sytuację z lat 2014-16, kiedy miejscowość znajdowała się pod silnymi ostrzałami. Do tej pory przypominają o tym zniszczone budynki, chociaż większość zdołano w ostatnich latach wyremontować.

– Mieliśmy nadzieję, że wszystko to należy już do przeszłości, niestety wojna znów powraca na naszą ziemię. Ale ludzie już to przechodzili, dlatego paniki nie ma. Oczywiście ostrzały wywołują trwogę, ale



• Ćwiczenia ukraińskiej armii w pobliżu Doniecka, 15 lutego FOT. VADIM GHIRDA / AP

ludzie wiedzą, co robić, wszystkie służby miejskie pracują – dodaje Zolkin.

Separatyści ewakuują cywilów

Lider tzw. Donieckiej Republiki Ludowej Denis Puszylin ogłosił w piątek ewakuację ludności cywilnej z kontrolowanych przez bojowników terytoriów. W opublikowanym nagraniu wideo mówi on, że w związku z eskalacją sytuacji na froncie 18 lutego rozpoczyna się zorganizowana ewakuacja ludności cywilnej do Rosji. W pierwszej kolejności mają wyjechać kobiety i dzieci. Puszylin twierdzi, że jest to związane z tym, że w najbliższych dniach prezydent Ukrainy ma wydać rozkaz ataku na „republikę”.

Podobną decyzję ogłosił chwilę później Leonid Pasecznik, przywódca Ługańskiej Republiki Ludowej. Zaapelował także „do wszystkich ludzi zdolnych do trzymania broni w ręku, by stanęli w obronie swojej ziemi”.

Kijów niejednokrotnie zaprzeczał rozpowszechnianym przez rosyjską propagandę informacjom dotyczącym pla-

nów ataku na terytoria kontrolowane przez prorosyjskich bojowników.

Głównodowodzący Sił Zbrojnych Ukrainy Walerij Żalużny zaprzecza rozpowszechnianym przez administracje samorządowych republik i rosyjskie media informacjom o ostrzałach ludności cywilnej ze strony ukraińskiej armii.

„Powiadamy oficjalnie: Siły Zbrojne Ukrainy pilnie dotrzymują porozumień mińskich i norm międzynarodowego prawa humanitarnego, nie planują żadnych operacji zaczepnych ani ostrzałów cywilnych mieszkańców. Nasze działania mają charakter obronny” – napisał Żalużny w wydanym oświadczeniu.

W czwartek wieczorem dowódca Operacji Połączonych Sił Oleksandr Pawluc w programie telewizji 1+1 stwierdził, że celem ostrzałów prorosyjskich bojowników jest sprowokowanie ukraińskiej strony do otwarcia ognia. Dodał przy tym, że strona ukraińska odpowiada na ostrzały tylko w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia wojskowych. Potwierdził też, że ukraińscy żołnierze

Przywódca Ługańskiej Republiki Ludowej Leonid Pasecznik zaapelował „do wszystkich ludzi zdolnych do trzymania broni w ręku, by stanęli w obronie swojej ziemi”

otworzyli ogień po ostrzałach Stancicy Ługańskiej w czwartek rano.

Kijów obawia się prowokacji

W czwartek prezydent USA Joe Biden stwierdził na konferencji prasowej, że ryzyko rosyjskiego uderzenia na Ukrainę pozostaje wysokie. Inaczej ocenia sytuację sekretarz Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy Ołeksij Danilow, który twierdzi, że nie widać przesłanek dla rosyjskiej operacji wojskowej na szeroką skalę. Jego zdaniem obecne zaostrzenie w Donbasie ma na celu sprowokowanie strony ukraińskiej.

Minister obrony, odpowiadając w piątek w parlamencie na

pytania, powiedział, że na razie żadne informacje wywiadowcze nie potwierdzają wycofania rosyjskich wojsk. Według Reznikowa Rosja wraz z siłami morskimi zgromadziła wokół Ukrainy 149 tys. żołnierzy (szacunki USA mówią o nawet 190 tys.). Minister dodał również, że strona ukraińska nie bagatelizuje zagrożenia, a armia jest gotowa na różne scenariusze, ale jego zdaniem ryzyko wielkiej rosyjskiej operacji jest niskie.

W sobotę rosyjska armia zaczyna kolejne ćwiczenia w pobliżu granic Ukrainy. Nad manewrami strategicznych sił jądrowych Grom dowodzenie obejmie sam prezydent Władimir Putin, weźmie w nich udział również prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenka. Podczas ćwiczeń użyte będą pociski balistyczne.

Z gwarancjami w drodze do NATO

Przebywający w czwartek w Donbasie prezydent Zelenski powiedział dziennikarzom, że Ukraina nie ma innej drogi niż członkostwo w NATO. Ale dodał również, że cel ten jest oddalony i dlatego Ukraina powinna w międzyczasie otrzymać międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa.

„NATO jest w sumie jedynym z istniejących obecnie sojuszy obronnych, do którego Ukraina mogłaby przystąpić. Dla nas jest tam opcja otwartych drzwi. Ale do pokonania jest duża odległość – lata i miesiące, zwłaszcza jeśli trwać będzie eskalacja. Przechodząc tę drogę, powinniśmy otrzymać system gwarancji. I to takich, które chociażby teoretycznie nie ustępowały systemowi, jaki proponuje się państwom NATO” – powiedział Zelenski w wywiadzie dla agencji prasowej RBK-Ukraina.

Na Ukrainie poparcie dla członkostwa w NATO rośnie. Według ostatnich badań Ratingu 62 proc. mieszkańców Ukrainy popiera przyłączenie się ich kraju do Sojuszu, a tylko 30 proc. jest przeciw. To rekordowe poparcie w historii niepodległej Ukrainy. ●

14 lutego 2022 roku zmarł



Daniel Passent

nasz ukochany Mąż, Tata, Ojczym i Dziadek

Pożegnanie odbędzie się
25 lutego 2022 roku (w piątek) o godzinie 14.00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych

O czym zawiadamiają

Żona, Córka, Pasierb i Wnuki

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Zamiast kwiatów odbędzie się zbiórka na Fundację OKO.press

www.nekrolog.wyborcza.pl/34160078

Panu

Krzysztofowi Moczulskiemu

Prezesowi Zarządu
Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej „Gromada”

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Teściowej

składają

Członkowie Rady Nadzorczej,
Spółdzielcy i Współpracownicy



www.nekrolog.wyborcza.pl/34160158

Ratowanie się przed inflacją

Najpierw tarcze antykryzysowe w pandemii, potem „Polski ład”, a niedługo – pakiet mobilności. Ostatnie lata to dla księgowych czas wzmożonej pracy i nowych szkoleń. To odbija się na rachunkach za ich usługi. Wielu liczy sobie dwa razy więcej niż przed pandemią.

Dominika Maciejasz

Jacek Hołubowski, przedsiębiorca z Pomorza zaopatrujący w materiały salony kosmetyczne i fryzjerskie, będzie musiał w najbliższym miesiącu wysupłać 220 zł więcej na usługi rachunkowo-księgowe. – Mam szczęście, że nie jest to duża podwyżka, bo „tylko” 15-proc. To dlatego, że zostałem przy podatku liniowym. Inni przedsiębiorcy, którzy postanowili przez „Polski ład” zmienić formę opodatkowania, zapłacą więcej – mówi mężczyzna.

To już jego druga podwyżka w ostatnim czasie. Poprzednia była związana z obsługą rządowych tarcz antykryzysowych, o które wystąpił.

Usługi doradczo-księgowe w 2022 r. podrożały średnio od 20 do nawet 50 proc.! Największe podwyżki dotyczą tych działalności gospodarczych, które wykorzystują nowe, skomplikowane prawnie rozwiązania, jak estoński CIT czy przekształcanie spółek w komandytowo-akcyjne.

Niektóre kancelarie doradcze, które od pandemii nie podnosiły cen, teraz podnoszą je nawet o 200-300 proc.! Znacznie podrożały też usługi standardowe, jak prowadzenie ksiąg rachunkowych, książki przychodów i rozchodów czy spraw kadrowych.

Tańsza księgowia dostępna tylko pod mailem

Jeszcze w ubiegłym roku za księgowość w firmie (książka przychodów i rozchodów, ewidencja, deklaracje VAT i plik JPK) trzeba było zapłacić 120-150 zł. Za obsługę spraw pra-



• **Niektóre kancelarie doradcze podnoszą ceny nawet o 200-300 proc. Znacznie podrożały też usługi standardowe, jak prowadzenie ksiąg rachunkowych, książki przychodów i rozchodów czy spraw kadrowych** FOT. SHUTTERSTOCK

Będzie czystka w Ministerstwie Finansów? Szukanie winnych niepowodzeń „Polskiego Ładu”

W ofierze złożono już ministra Tadeusza Kościńskiego, stanowisko stracił wiceminister finansów Jan Sarnowski, odpowiedzialny bezpośrednio za prace nad „Polskim Ładem”. Z kierownictwem resortu pożegnała się jego dyrektorka generalna Renata Oszast.

Premier Morawiecki winę za niepowodzenia swojego projektu zrzuca na innych. W tej narracji pracownicy występują jako coś w rodzaju piątej kolumny. Spisek kasty urzędniczej, która sprowadza konieczne zmiany, wrzuca żwir w dobrze naoliwione tryby.

Teraz jednak spodziewane jest szukanie kozłów

ofiarnych wśród doświadczonych pracowników średniego szczebla.

Jarosław Kaczyński twierdzi, że bałagan z „Polskim Ładem” da się wyprostować w ciągu dwóch, trzech miesięcy.

Jest jednak potężny problem ze stworzeniem Łaty na ten program. Ale jak się okazuje, nie ma kto tego zrobić. Osoby odpowiedzialne za internetowy system rozliczeń podatkowych są tym wszystkim przerażone. To na nich ma się skupić ciężar prac. Po zamieszaniach z zaliczkami teraz zresztą w resorcie boją się, że wiele osób będzie musiało w przyszłym roku sporo dopłacić do podatku. Sami pracownicy resortu fi-

nansów nie mieli pojęcia, ile dostaną styczniowej pensji. Nie potrafili tego sobie obliczyć. W ministerstwie panuje aktualnie chaos, jakiego wcześniej tu nie było.

Szefowa Krajowej Administracji Skarbowej Magdalena Rzecczkowska ostrzegала, że atmosfera w skarbowce jest bardzo napięta i jeśli nie będzie jakichś podwyżek, skończy się to strajkiem. Jej spotkanie ze związkami skończyło się w środę. Będą podwyżki, ale nikt nie jest z nich zadowolony.

Funkcjonariusze KAS dostaną po 374 zł podwyżki, pracownicy służby cywilnej – po 375 zł.

Dla załogi to kpina. ● **Piotr Miączyński**

cownika (ZUS) najniższe stawki zaczynały się od 10 zł od osoby. Teraz ten sam pakiet usług księgowych zaczyna się od 300 zł netto.

Można znaleźć taniej, ale wówczas będzie to zazwyczaj obsługa online i sporadyczny kontakt telefoniczny z księgową, czyli bez porad, głównie drogą mailową.

Poza tym przy prowadzeniu działalności handlowo-usługowej taki podstawowy pakiet już nie wystarczy. Za obsługę takiej firmy (niepełna księgowość, ale wystarczająca) przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą, zatrudniającą kilka osób musi zapłacić od 1400 zł do – po noworocznych podwyżkach – 1700-1800 zł miesięcznie.

Samo prowadzenie spraw kadrowo-pracowniczych od jednej osoby wzrosło do nawet 60-80 zł!

Firmy średnie, na przykład w formie spółek osobowych (więcej obowiązków formalno-prawnych), zapłacą dużo więcej.

Aneta Lech, praktykująca doradczyni podatkowa i przewodnicząca Komisji Biur Rachunkowych Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, mówi, że księgowi oraz doradcy podatkowi mierzą się z nowymi wyzwaniami od wybuchu pandemii.

Samo prowadzenie spraw kadrowo-pracowniczych od jednej osoby wzrosło do nawet 60-80 zł

Najpierw były to tarcze antykryzysowe oraz finansowe, które nie tylko stały się nowymi, dodatkowymi obowiązkami, ale rządy co chwilę wydawał do nich nowe rozporządzenia i zmieniał ich zasady. Natomiast pod koniec ubiegłego roku całe środowisko księgowe dostało miesiąc na zapoznanie się z nowelizacjami 26 ustaw podatkowych wprowadzonymi „Polskim Ładem”.

A gdy już ogromnym, wyczerpującym nakładem sił księgowi przyswoili nowe zasady, wydali pieniądze na szkolenia, to wraz z początkiem roku 2022 przyszło tąpnięcie. Na konta pracowników zaczęły spły-

Przemysł znów pozytywnie zaskoczył

Produkcja przemysłowa w Polsce ponownie wzrosła w tempie dwucyfrowym. Przemysł radzi sobie mimo niekorzystnych trendów wokół.

Główny Urząd Statystyczny podał, że produkcja przemysłowa w Polsce w styczniu wyniosła aż 19,4 proc. Przed publikacją danych konsensus ekspertów kształtował się na poziomie 14,3 proc.

Nie wszyscy podzielali jednak ten optymizm. Analitycy mBanku przewidywali wzrost na poziomie 13,4 proc. Tymczasem przemysł znów pozytywnie zaskoczył. Wzrosty produkcji odnotowano w aż 33 branżach na 34 monitorowane przez GUS. Najbardziej wzrosła produkcja pozostałego sprzętu transportowego, bo aż o 40,2 proc.

O 34,9 proc. rok do roku wydobywamy też więcej węgla, natomiast niemal o jedną trzecią wzrosła produkcja wyrobów chemicznych.

Duże wzrosty odnotowały też branże nastawione na eksport. Produkcja maszyn i urządzeń wzrosła o 28,1 proc., komputerów i elektroniki – o 27,5 proc., a metali – o 25,1 proc. Jeśli chodzi o główne gałęzie przemysłu, to najbardziej zwiększyła się produkcja dóbr związanych z energią – o 39,2 proc. W mniejszym stopniu zwiększyła się produkcja dóbr zaopatrzeniowych (19 proc.), konsumpcyjnych trwałych (15,9 proc.), inwestycyjnych (11,5 proc.) oraz konsumpcyjnych nietrwałych (wzrost o 10,4 proc.).

Firmy borykają się też z coraz szybciej rosnącymi kosztami. Inflacja producencka (PPI) wzrosła w styczniu do 14,8 proc. w ujęciu rocznym (ceny produkcji były o niemal 15 proc. wyższe niż rok temu), wobec 14,2 proc. w grudniu.

Tymczasem według publikowanych przed podaniem danych prognoz PPI miała wzrosnąć zaledwie o 0,1 pkt proc.,

a nie aż o 0,6. To kolejny rekord, bo w listopadzie wyniosła ona 11,8 proc., a więc najwyższej od niemal ćwierćwiecza.

Także w grudniu produkcja przemysłowa rosła w tempie wyższym od prognoz. Analitycy spodziewali się wzrostu produkcji przemysłowej o mniej więcej 13 proc. Tymczasem urosła o 16,7 proc. rok do roku. A w listopadzie – o 15,2 proc.

Szybko rosnące ceny producentów i pędzący przemysł mogą być symptomem przegrzania gospodarki. W takim wypadku coraz bardziej realne są kolejne podwyżki stóp procentowych. Dotychczas większość analityków sądziła, że Rada Polityki Pieniężnej zatrzyma się przy 3,5 proc. Teraz jednak eksperci sądzą, że całkiem realne jest podwyższenie stóp do poziomu 4 proc. i więcej. Na pewno cykl podwyżek się jeszcze nie skończył, gdyż obecnie stopa referencyjna w Polsce wynosi 2,75 proc. ●

Hubert Orzechowski

Zatrudnienie rośnie

6064 zł brutto, czyli 4365 zł na rękę, wyniosło w styczniu br. średnie miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw – podał GUS. Miesiąc wcześniej przeciętne zarobki sięgnęły aż 6644 zł brutto, ale dane z grudnia są zawsze zawyżone przez wypłacane pod koniec roku premie i nagrody. Najsilniej zarobki wzrosły w gastronomii i zakwaterowaniu (16,8 proc.). Tu średnie pensje wyniosły 4461 zł brutto, czyli 3316 zł na rękę. Należy

pamiętać, że te dane są mocno zawyżone – ogromna część punktów gastronomicznych zatrudnia bowiem mniej niż dziesięć osób, a tych GUS w badaniu pod uwagę nie bierze. To także dane uwzględniające zarobki menedżerów, które zawyżają średnią. Trudno więc odnosić je do przeciętnego pracownika – kelnera czy pomocy kuchennej. Największe wzrosty liczby zatrudnionych odnotowano w dwóch branżach: zakwaterowaniu i gastronomii (wzrost o 8,7 proc.

względem stycznia 2021 r.) oraz dziale, który GUS nazywa „informacja i komunikacja” – to w nim mieści się m.in. sektor IT (10,2 proc.). W pozostałych branżach wzrost zatrudnienia oscylował wokół 1-3 proc., spadek zaś odnotowano w obsłudze rynku nieruchomości (o 2 proc.) oraz w firmach zajmujących się wytwarzaniem i zaopatrywaniem w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę – o 2,6 proc. ● **Adriana Rozwadowska**

Uniezależnienie na wypadek sankcji

Niemiecki koncern Siemens zamierza wraz z Gazpromem rozpocząć w Rosji produkcję kluczowych części do turbin gazowych, które obecnie Rosja musi importować.

Andrzej Kublik

Państwa Unii Europejskiej pracują nad sankcjami, które byłyby nałożone na Rosję w razie zbrojnej inwazji na Ukrainę. To jednak nie przeszkadza tuzom europejskiej gospodarki przymierzać się do inwestycji, które zwiększyłyby odporność Rosji na sankcje. Przykładem tego może być niemiecki koncern maszynowy Siemens.



Siemens zdecydował się na wsparcie technologiczne Rosji, całkowicie puszczając w niepamięć skandal z turbinami dla elektrowni na Krymie, zbudowanej przez Rosję dla utrwalenia aneksji tego półwyspu

– Spółka z grupy Gazprom Energoholding negocjuje z Siemensem uruchomienie produkcji łopatek do dużych turbin gazowych – poinformował Paweł Szacki, wicedyrektor spółki Gazenergoservis należącej do grupy Gazprom Energoholding. Produkcją łopatek do turbin ma się zająć zakład w rosyjskim mieście Naro-Fominsk, położonym na południowy zachód od Moskwy.

Łopatki to jedna z kluczowych części turbin wykorzystywanych głównie w elektrowniach na gaz. A produkcja takich łopatek wymaga zaawansowanych technologii i jest tak skom-

plikowana, że na razie nikt w Rosji nie wytwarza takich części do dużych turbin gazowych. Ich produkcja w Rosji nie tylko zmniejszyłaby wydatki na import, ale przede wszystkim mogłaby chronić w razie wprowadzenia embarga na dostawę takich części do Rosji w ramach sankcji, na przykład za atak na Ukrainę.

Skandal na Krymie

Siemens zdecydował się na takie wsparcie technologiczne Rosji, całkowicie puszczając w niepamięć skandal z turbinami dla elektrowni na Krymie, zbudowanej przez Rosję dla utrwalenia aneksji tego półwyspu.

Krym był podłączony do sieci energetycznej Ukrainy i po aneksji w 2014 r. przez Rosję miał problemy z dostawami prądu. Dlatego Kreml postanowił uniezależnić energetykę Krymu od Ukrainy, budując tam elektrownię korzystającą z gazu dostarczanego wprost z Rosji.

Niespełna rok po aneksji Krymu spółka największego rosyjskiego koncernu zbrojeniowego Rostech podpisała z Siemensem kontrakt na kwotę 150 mln euro na dostawę czterech turbin gazowych do elektrowni, która miała rzekomo powstać na Półwyspie Tamańskim, oddzielnym cieśniną od Krymu.

A ponieważ sankcje UE, USA i ONZ zakazywały dostaw takich urządzeń na okupowany Krym, w kontrakcie Siemens zastrzegł, że turbiny nie trafią na Krym.

Na Ukrainie eksperci alarmowali jednak, że faktycznie turbiny Siemens zostaną wykorzystane na Krymie. Mieli rację. Bo ledwo niemiecki koncern dostarczył turbiny do Rosji i dostał za nie pieniądze, a już spółka, która miała je wykorzystać na Półwyspie Tamańskim, zbankrutowała. I turbiny odkupiła od niej inna spółka koncernu Rostech, która zaraz przewiozła je na Krym.

Gdy agencja Reuters ujawniła ten szwindel i wybuch międzynarodowy skandal, rzecznik Kremla Dmitrij Pie-

skow łął, że na Krym trafiły turbiny rosyjskiej produkcji. A Siemens zaoferował, że odkupi turbiny, i jednocześnie pozwał swojego rosyjskiego kontrahenta do sądu arbitrażowego w Moskwie o nielegalny transfer turbin na Krym. Jednak Rosjanie nie chcieli zwracać turbin, a sąd w Moskwie oddalił pozew Siemens.

Symboliczne sankcje

W 2017 r. państwa Unii Europejskiej nałożyły symboliczne sankcje na Rosję za nielegalną dostawę turbin Siemens na Krym.

Siemens został uznany za ofiarę oszustwa Rosji i nie poniósł żadnych konsekwencji. I jeszcze nie opadł kurz po tym skandalu, a już Siemens zapowiedział, że zamierza uczestniczyć w wartym 25 mld dol. programie modernizacji rosyjskiej energetyki. Niemiecki koncern nie wycofał się też z dostaw dla Gazpromu turbin do elektrowni gazowej na Kaukazie.

W 2017 r. prezydent Niemiec Frank-Walter Steinmeier w wywiadzie dla dziennika „Kommersant” – przed wizytą w Moskwie – mówił, że afera z turbinami Siemens jest poważnym problemem w relacjach Niemiec z Rosją. Ale skończyło się na takich słownych upomnieniach.

W zeszłym roku dziennikarze Deutsche Welle odkryli, że zaopatrzenie w wodę mieszkańców Krymu poprawiły jej dostawy ze studni artezyjskich, zaopatrzonych w nowoczesne pompy duńskiej firmy Grundfos z silnikami Siemens – formalnie nieoferowane wtedy na rosyjskim rynku.

Zarówno Grundfos, jak i Siemens zapewniali Deutsche Welle, że przestrzegają embarga na dostawy na Krym, umieszczając odpowiednie zastrzeżenia w kontraktach na dostawy swojego sprzętu do Rosji.

Natomiast rosyjska firma, która dostarczyła pompy na Krym, na pytania Deutsche Welle nie odpowiedziała. To pokazywało, że formalne ograniczenia kontraktowe nie mają żadnego znaczenia po dostarczeniu towaru do Rosji. ●

W Sądzie Rejonowym w Gorzowie Wlkp., pod sygnaturą akt X Ns 371/21, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Marku Szokalskim, zmarłym 8.12.2017r. w Gorzowie Wlkp., mającym ostatnie miejsce zamieszkania w Gorzowie Wlkp. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gorzowie Wlkp. i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34160213

Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu wzywa spadkobierców Jana Bogdana Józefa Jonasa, zmarłego 26.03.2021 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałego w Poznaniu, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu Wydział V Cywilny do sprawy o sygn. akt V Ns 399/21 i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34160062

W Sądzie Rejonowy w Zielonej Górze, Wydział I Cywilny toczy się postępowaniem w sprawie I Ns 2060/21 z wniosku GPM Vindexus Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Brygidzie Krystynie Glezman ur. 19.02.1962 r., zmarłej dnia 07.07.2016 r. w Zielonej Górze, ostatnio stale zamieszkałej w Zielonej Górze.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od daty zamieszczenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34159885

Fundacja Avalon zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego pana Marka Czerwińskiego, który choruje na dystrofię mięśniową typu Duchenne’a, jest to choroba genetyczna, powodująca postępujący zanik mięśni. Pan Marek oddycha za pomocą respiratora, ma założoną rurkę tracheotomiijną. Choroba pana Marka wymaga intensywnej rehabilitacji, która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą, o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym
62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Z dopiskiem: Marek Czerwiński, 2135.



Może wiesz coś o ich losie

SZUKAMY ZAGINIONYCH ?

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, linia wsparcia: 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



PAWEŁ DĄBROWSKI

Starachowice
Zaginął: 17.05.2021 r.
Wiek: 30 lat



TADEUSZ DZIATŁOWICZ

Warszawa
Zaginął: 1.10.2021 r.
Wiek: 47 lat



TOMASZ SOBIERAJSKI

Warszawa
Zaginął: 12.09.2021 r.
Wiek: 49 lat



DANUTA NAUMAN

Warszawa
Zaginęła: 29.11.2021 r.
Wiek: 63 lata



SEBASTIAN SIERPIŃSKI

Wirówek (woj. zachodniopomorskie)
Zaginął: 14.08.2021 r.
Wiek: 26 lat



MAREK GRZEGORZ BAŁA

Kielnarowa (woj. podkarpackie)
Zaginął: 22.03.2021 r.
Wiek: 43 lata

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34153896

Pół mgnienia od medalu

Piotr Michalski największym polskim zaskoczeniem igrzysk w Pekinie. Czy nie największym bohaterem i najbardziej pechowym polskim olimpijczykiem?

Radosław Leniarski



Piotrowi Michalskiemu do olimpijskich medali zabrakło 0,03 i 0,08 s, czyli w sumie na 500 i 1000 m 0,12 s. Mgnienie oka trwa od 0,13 do 0,3 s. W dodatku pechową historię Natalii Maliszewskiej, partnerki Michalskiego, z zakażeniem koronawirusem i startami w short-tracku zna cała Polska.

Michalski – piąty w sprincie na 500 m, to wtedy zabrakło mu do medalu 0,03 s – na dwa razy dłuższym dystansie pojechał kapitalnie na otwarciu (siódmy wynik na pierwszych 100 m), a potem podwyższał wysokie tempo (piąty wynik pierwszego okrążenia i czwarty drugiego), co pozwoliło mu na prowadzenie i pobicie rekordu toru – 1 min 8,56 s – choć tor w Pekinie był użyty przed igrzyskami tylko w jednej próbie przedolimpijskiej.

Jechał zaraz na początku rywalizacji na 1000 m, już w czwartej parze – potem startowało jeszcze 11 par – a utrzymał się na pierwszym miejscu aż do wyścigów ostatnich sześciu panczenistów. Wtedy dwaj faworyci na tym dystansie, lider Pucharu Świata Holender Thomas Krol i trzeci w tym cyklu Norweg Havarð Lorentzen, wyprzedzili Polaka o 0,64 s i 0,08 s. Następna para pojechała gorzej – to znaczy zdecydowanie przeszarżowując na pierwszym okrążeniu – i Michalski czekał na ostatnich dwóch panczenistów, będąc na pozycji medalowej.

O włos od medalu

Na końcu ścigali się Kanadyjczyk Laurent Dubreuil i Holender Kai Verbij. Na ostatniej zmianie toru zaczyna się dreszczowiec – Holender złapał kontuzję, stanął. I polscy kibice tylko patrzyli, czy Kanadyjczyk zdoła wyprzedzić Polaka. Wyprzedził, był drugi. Polakowi – zaledwie 25. zawodnikowi w Pucharze Świata na tym dystansie – zabrakło do medalu 0,08 s!



• **Piotr Michalski był czwarty w łyżwiarskim biegu na 1000 m** FOT. SUE OGRÖCKI / AP

Podkreślmy tutaj: ścigało się w sumie 30 najlepszych łyżwiarzy w 15 parach. Kolejność startów ustala się na podstawie dotychczasowych wyników w sezonie, najlepsi jadą na końcu. Polak jechał w czwartej parze. Spójrzmy: 13, 15, 13, 4 (numer pary Michalskiego) 14, 12, 11, 12, 10, 14 – to kolejność par, w których ścigała się najszybsza dziesiątka igrzysk w Pekinie. I jest to zarazem miara sensacji wyniku Polaka. Wygląda jak anomalia w czasoprzestrzeni.

– Zabrali nam tu medal Natalii Maliszewskiej, bo nie mogła stanąć na starcie i go wywalczyć. A teraz te gów... części sekundy! – mówił w Sport.pl Konrad Niedźwiedzki, szef misji olimpijskiej, ale też brązowy medalista w drużynie panczenistów w igrzyskach w Soczi. – Wiemy, że chłopak jest dobry, świetny. Ale nie miał szczęścia w losowaniu. Piotrek zrobił wszystko, co w jego mocy. Ten występ przy biegu z mocnym rywalem mógł mu dać srebro. Jest naszym bohaterem. Błacha mu się należy, wszyscy to wiemy. Trener [grupy sprinterów] Tuomas Nieminen płacze. Drugi raz na tych igrzyskach – opowiadał Niedźwiedzki.

Wygrał Holender Krol i oczywiście nie ma w tym wielkiej niespodzianki. W reprezentacji Holandii rzecz jasna panczeniści sta-

nowią największą i najbardziej utytułowaną, a więc najważniejszą grupę olimpijczyków. Przed dwoma sobotnimi biegami masowymi mężczyzn i kobiet na 3000 m Holendrzy mają 11 medali, w tym pięć złotych, to będzie ich najsłabszy występ od igrzysk w Vancouver w 2010 r.

Czy to była korupcja Holendrów?

Ich system szkolenia oparty na zawodowych klubach i państwowym dofinansowaniu jest źródłem nowych talentów, ale też postępu oraz wiedzy, czasem – zdaniem rywali – nieuczciwie wykorzystywanej. Szwed Niels van der Poel, sensacyjny dwukrotny złoty medalista na 5000 i 10 000 m, rozpuł niedawno aferę: wezwał MKOl i Międzynarodową Unię Łyżwiarzką (ISU) do ukarania drużyny Pomarańczowych za próbę korupcji. Otóż szef naukowy i majster od lodu reprezentacji Holandii Sander van Ginkel zażądał obniżenia temperatury lodu od szefa lodu toru w Pekinie Kanadyjczyka Marka Messera.

Van Ginkel co jakiś czas sprawdza temperaturę lodu za pomocą specjalnego termometru w różnych miejscach i zawsze po czyszczeniu powierzchni. Ma tym wywieścić nieuprawnioną presję. Bo Holendrom, którzy mają najlepszą technikę jazdy, czyli

najdłuższy ślizg, zależy, by lód był jak najzimniejszy i w związku z tym jak najtwardszy. To im służy, a innym jest obojętne. – To największa afera w naszym sporcie. Mamy w łyżwiarstwie szybki problem z dopingiem, a tu mamy korupcję. Nie wiem, co jest gorsze – mówił van der Poel.

Bodaj najbardziej dotkliwa była porażka w sztafecie męskiej, w której królowie łyżew zajęli czwarte miejsce. Są w tej konkurencji rekordzistami świata, rekordzistami olimpijskimi, od 2006 r. (debiut konkurencji) zdobywają medale. Ale nie tu. Być może wszystko zależy od formy, ale być może również od tego, że mimo potężnego zaplecza naukowego często ktoś inny wprowadza przełomowe innowacje, a oni z dużą niechęcią wprowadzają zmiany.

W sztafecie byli to Amerykanie, którzy wprowadzili „amerykańskie pchanie” (American push). To przełom taki jak Fosbury fop w skoku wzwyż lub styl V w skokach narciarskich. Zawodnicy, zamiast zmieniać się na prowadzeniu, pchają się nawzajem. Albo klapkowane łyżwy: niby wymyślił to w latach 80. holenderski naukowiec, ale ponieważ trzeba było do nich nieco zmienić technikę jazdy, w jego ojczyźnie chętnych wielu nie było. Podobnie z kombinezonami aerodynamicznymi, które wymyślają i produkują amerykańskie lub brytyjskie firmy.

Ostatni wyścig Bródki?

W sobotę Holendrzy mogą jeszcze poprawić swój wynik w klasyfikacji medalowej. W biegu masowym na 3000 m wystartuje weteran, czterokrotny złoty medalista z igrzysk olimpijskich w Vancouver, Soczi i Pjongczangu 35-letni Sven Kramer. A poza nim Jorrit Bergsma, a w wyścigu kobiet multimedalistka Irene Schouten oraz wicemistrzyni Europy Marijke Groenewoud.

A jego rywalem, jednym z czternastu, w półfinale nr 1 będzie weteran, złoty medalista w Soczi (tam był jedynym panczenistą, który pokonał Holendrów w walce o złoto), chorąży reprezentacji Polski 37-letni Zbigniew Bródka. Mistrz nie podjął decyzji, czy po igrzyskach zakończy karierę. Zastanawia się. W drugim półfinale wystartuje Artur Janicki, a wśród kobiet pobiegna Magdalena Chyszczon i Karolina Bosiek. W tych wyścigach wiele może się zdarzyć. Początek o godz. 8. ●

Piotr Zieliński podbija Camp Nou

Napoli prowadziło dzięki uderzeniu Polaka, który ołbrzymie na specjalistę od hitowych meczów, ale Barcelona wyrównała dzięki kontrowersyjnej decyzji sędziego. Rewanż o 1/8 finału Ligi Europy w czwartek.

Uciszyć trybuny na Camp Nou, w jednej z najsłynniejszych futbolowych katedr, to prestiżowy epizod w karierze każdego piłkarza, ale Zielińskiemu musiał sprawić szczególną przyjemność – za brzdąca kibicował Realowi Madryt, wielkiemu rywalowi Katalończyków.

Najpierw polski rozgrywający obsłużył podaniem – błyskotliwym, precyzyjnym, poprzedzonym inicjującym kontratak dryblingiem – Victora Osimhena. Muskularny, najbardziej zabójczy napastnik w drużynie pojedynek oko w oko z bramkarzem przegrał, więc w kolejnym

natarciu Zieliński spróbował osobiście rozprawić się z Barceloną.

Wtargnął w pole karne, działał bez wahania. Najpierw uderzył lewą stopą i po ziemi, jednak piłka odbita przez Marca-André ter Stegena wróciła, więc przyłożył jej prawą stopą i wymierzył w okienko. Oba strzały były bardzo mocne, soczyste. 0:1.

Ujmujący nieskazitelną techniką Polak przypomniał, że należy do gatunku rzadkiego nawet w elicie, jest mianowicie graczem wybitnie obunożnym. Niby widać to często, bo piłką manipuluje z unikalną swobodą, ale co innego bezlik trudnych do wychwycenia detali, a co innego gol – i konieczność bezzwłocznej, właściwie instynktownej reakcji. Tym razem rzuciło się w oczy, że zręczne używanie obu nóg przychodzi Zielińskiemu naturalnie.

Trwa więc sezon w jego karierze najlepszy. Zasluguje na tym większe uznanie, że piłkarz, które-

go trener Luciano Spalletti postanowił uczynić centralną postacią drużyny, wybija się zwłaszcza w starciach z potentatami. W lidze włoskiej wbił gola broniącemu tytułu Interowi Mediolan, dał rozstrzygającą o zwycięstwie Napoli asystę na stadionie Milanu (aktualny wicemistrz), zdobył bramkę w meczu z rewelacyjną Atalantą (również na podium w minionym sezonie), samego siebie przeszedł w spotkaniu z Lazio. Specjalista od dużego grania, wyzwania go nie onieśmiałają, lecz inspirują.

Zieliński grywa jak natchniony stosunkowo często, cała jego drużyna – jeszcze częściej. Choć na neapolitańczyków spadało mnóstwo problemów kadrowych (wywołanych i przez COVID-19, i przez kontuzje), to zdołali kryzys przetrwać i w tabeli włoskiej Serie A zajmują trzecie miejsce, z ledwie dwupunktową stratą do lidera.

Na boisku Barcelony, drużyny relegowanej jesienią z Ligi Mistrzów, w drugiej połowie schowali się już w głębokiej defensywie, ale również mogli zwyciężyć. Padli wskutek rzutu karnego – podyktowanego w kon-

trowersyjnych okolicznościach (za niewpływające na przebieg akcji muśnięcie piłki naturalnie ułożoną ręką), wykorzystanego przez Ferrana Torresa. Rewanż w czwartek. ●

Rafał Stec

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
LISTY DO REDAKCJI: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Agata Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

